Nr 159. Kraków 13 Lipca — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 lipca.

Uznanie Królestwa Włoskiego przez Rosyę przestało już być od dawna wątpliwem. Wątpliwość odnosiła się jedynie do tego, czy pod warunkami i jakiemi uznanie to nastąpiło. Mówiono przez niejaki czas, że warunki te odnosiły się do Polski, Węgier, Wenecyi, że w liczbie ich mieściły się pewne zobowiązania się względem sprawy wschodniéj, a zatem, że Włochy miałyby politykę swoją stosować do wskazanego jéj przez Rosyę kierunku. Podobne warunki zniweczyłyby zupełnie wpływy równoważące się Francyi i Anglii na politykę włoską, a nadto nakładałyby na Włochy jarzmo wasalstwa rosyjskiego w zamian za prosty akt dyplomatyczny. Ale też depesze telegraficzne z Turynu i Londynu donoszą, iż uznanie nastąpiło bezwarunkowo, albowiem rząd włoski odrzucił warunki przez Rosyę stawiane.

Jeżeli uznanie Włoch przez Francyę i Anglię jako bezpośrednich lub pośrednich twórców Królestwa Włoskiego było naturalnem następstwem ich polityki we Włoszech, to uznanie przez Rosyę jest aktem zupełnie dobréj woli; a jakkolwiek pobudki jego leżą niezawodnie w widokach przyszłéj polityki rosyjskiéj, niemniéj przeto położenie Włoch w Europie zupełnie się przez to zmieniło. W pentarchii bowiem europejskiéj większość państw uznała Włochy jako jedno państwo; uznała je już Rosya, państwo absolutne, tarcza niegdyś legitymizmu. Przypomnieć sobie można, ile to czołobitności oddawał Ludwik Filip, zanim uzyskał w Petersburgu uznanie, a przecież szło wtedy o daleko mniejszą rzecz, bo o zmianę tylko linii dynastycznéj w jednéj rodzinie; gdy tymczasem tutaj szło o nowe państwo wzniesione dopiero co na gruzach kilku obalonych tronów, niedokończone że tak powiemy, i dążące do uzupełnienia swoich posiadłości, oparte na zasadzie zupełnie nowéj w prawie publicznem, bo na zasadzie narodowości. Ludwik Filip przyjął był warunki podane mu przez Rosyę; upokorzenie też na jakie skazał Francyę, by uzyskać uznanie, tudzież rękojmie jakie dać musiał Europie absolutnie rządzonéj, stały się pierwszym jego upadku zawiązkiem. Wiktor Emanuel niczem dotąd nie usiłował zasłużyć sobie na przychylność Rosyi lub Prus, chyba parą orderami i wysłaniem posłów koronacyjnych; owszem, odrzucił stawione mu warunki, a przecież pomimo tego uznany został przez Rosyę, a zapewne niezadługo Prusy pójdą za tym przykładem.

Ta różnica obu faktów uznania, trzydziestoma laty od siebie oddalonych, jest dla badacza dziejów zarówno jak i dla publicysty uderzającym dowodem przemiany, jaka zaszła w ciągu tych lat w pojęciach politycznych, w zasadach prawa narodów, w wzajemnych stosunkach sił, słowem w tych wszystkich działaczach, jakie się składają na tworzenie systemów politycznych. Akt uznania Włoch przez Rosyę przechylił szalę na przeciwną stronę, na stronę nowoczesnego układu państw.

Z wypadkiem uznania Włoch nie może iść wcale w porównanie wypadek spiesznego uznania cesarstwa 2go grudnia. Wtedy rządy widziały tylko w nowym Cesarzu Francuzów poskromiciela rewolucyi, i nie miały wyboru między nim a rzecząpospolitą. A jednak wojna wschodnia była po części odwetem za nierozciągnięcie uznania tego aż do ostatecznych formuł ceremoniału. Od wojny wschodniéj kilka ledwie lat upłynęło — i oto Rosya uznaje państwo oparte na idei jedności narodowéj, i uznaje króla, który potęgę swoją zawdzięcza głównie pomocy tego, któremu Cesarz rosyjski niechciał przyznać tytułu „brata".

Te ogromne zmiany odbywały się i odbywają w oczach naszych. Żyjemy wśród inaugurowania nowéj podstawy politycznych społeczeństw, a jeżeli bóle, jakim świat moralny ulega w ciągu przeobrażeń swoich, najmocniéj dolegają współczesnemu pokoleniu, to prawom tym przyrodzonym ludzkość z rezygnacyą poddać się musi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 lipca.

□ Kwestya porozumienia się z Węgrami posunęła się o tyle naprzód, iż na niej tak ministeryum jak kancelarya węgierska określiły na nowo swe stanowisko. Po przemówieniu, które miał w tej mierze przed kilkunastu dniami w Izbie p. Minister Stanu, i artykułach które podała *Donau Zeitung*, zdawało się, iż rząd czuje potrzebę zrobienia pewnych koncesyj. Organ ministeryalny oświadczał, że rząd praw 1848 r. zupełnie nieodrzuca, że żąda tylko ich rewizyi, że Węgry same powinny wskazać, jak tę rewizyę pojmują, i że sejm dopiero wtedy zwołanym zostanie, gdy się pokaże pewność, że ta rewizya w sposób odpowiedni ogólnym interesom państwa przeprowadzona będzie. Organ ministeryalny przypuszczał pod tym warunkiem łatwość porozumienia się co do formy i składu reprezentacyi mającej radzić i wotować nad temiż interesami, to jest przyznawał możebność zmiany artykułów w konstytucyi lutowej, tyczących się ogólnej Rady państwa. Słowa ministrów i oświadczenia *Donau Ztg* znalazły w Węgrzech podwójną odpowiedź. *Ungarische Nachrichten*, organ kancelaryi węgerskiej, oświadczyły, że zachowanie jedności państwa powinno być najwyższym celem; że porozumienie się z Węgrami ten tylko cel mieć powinno na oku, i że droga wiodąca do niego znajdzie się, jeśli nie w konstytucyi lutowej, to po za nią. *Pesti Naplo*, organ Deaka i stronnictwa liberalnego, umiarkowanego, poprzestał na przypomnieniu, że naród węgierski wyrzekł swe ostatnie słowo w adresie sejmu, i że tym, coby teraz od tego adresu chcieli odstąpić, nie pozostaje nic innego, jak się przyłączyć do dyplomu październikowego i konstytucyi lutowej. Hr. Forgach znajdował się w czasie tej polemiki w Węgrzech. Za powrotem swoim przedłożył prezesowi Rady ministrów plan czyli owe warunki do zgody, których żądało od Węgier ministerium, wzywając je przez *Donau Ztg* do wzięcia inicyatywy. Warunki te mają być następne: zwołanie niezwłoczne sejmu węgierskiego; uznanie przed nim praw 1848 r.; wskazanie współczesne zmian, jakie w tych prawach zrobionemi być muszą; i zawezwanie sejmu do przystąpienia natychmiast do tej pracy. Wybór posłów do ogólnej Rady państwa nastąpiłby później, to jest po załatwieniu powyższych punktów i po zgodzeniu się poprzedniém na ostateczną formę tej Rady państwa. Plan ten znalazł, jak mówią dobre przyjęcie nietylko u Arcyksięcia, ale i u N. Pana, u którego hr. Forgacz miał przeszło dwugodzinne posłuchanie. We środę była Rada ministrów pod prezydencyą Arcyksięcia i na Radzie tej obszerne i żywe nad tym planem toczyły się rozprawy. *Donau Ztg* z owego dnia już była przygotowana do wypowiedzenia stanowczo zdania ze strony ministerstwa, i uczyniła to w artykule wstępnym, wymierzonym prawie osobiście przeciw kanclerzowi węgierskiemu, i odkrywającym całą i ogromną różnicę między stanowiskiem jego a stanowiskiem ministerstwa, nietylko co do formy, ale i co do zasad. „Póki Węgrzy będą widzieć, że ta różnica panuje w najwyższych sferach, póty o porozumieniu się z nimi myśleć niepodobna". Powiada dalej, że ministerym konstytucyi nadanej przez Cesarza i zagwarantowanej tylekroć jego najwyższem słowem, widokom jednego stronnictwa w Węgrzech nie poświęci; że jeżeli się pokaże potrzeba jakich w niej zmian, takowe drogą w niej wskazaną zaprowadzonemi być muszą, to jest przez Radę ogólną państwa.

Taki jest stan obecny tej kwestyi. Czy ministeryum i kancelarya węgierska zbliżą się do siebie i w jaki sposób, niewiadomo. Mówią, że za koncesyami ze strony ministeryum, są u dworu liczne głosy. W publiczności już krążą wieści o zmianie ministeryum. Wieści te są dotąd bezzasadne. Pewną tylko jest dymisya, którą dał p. Plener, lecz N. Pan jej jeszcze nieprzyjął. Powodem do tego kroku ministra finansów mają być głównie trudności, które napotkało tak w wydziale budżetowym jak po prowincyach prawo o podniesieniu podatków i postanowienia komisyi bankowej. P. Plener chciałby nadto, równie jak całe ministeryum, żeby budżet na r. 1863 był zawotowanym natychmiast. Większość Izby zgadza się, żeby tylko był zawieszonym teraz, a wziętym pod rozprawy w październiku, po zawieszeniu sesyi na sześć tygodni. Teraźniejsze roboty, zajmą jeszcze parlament do połowy przyszłego miesiąca. Dla ukończenia prawa drukowego, ma się zebrać komisya połączona dwóch Izb. Izba wyższa pokazuje się skłonniejszą do zgody we wszystkich kwestyach. Z powodu art. 31 konkordatu co do funduszów szkolnych, ks. kardynał arcybiskup Rauscher oświadcza się za zwróceniem kościołowi funduszów religijnych. Na zawezwanie ks. Jabłonowskiego, żeby rząd sprawę funduszów uniwersytetu Jagiellońskiego załatwił, p. Minister Stanu odpowiedział, że komisya austryacko-rosyjska zbierze się wkrótce dla załatwienia tej sprawy, i że rząd, który się nią mocno interesuje dołoży wszystkich starań, żeby jej ukończenie przyśpieszyć.

Uznanie Królestwa Włoskiego przez Rosyę polega, jak tu twierdzą, na porozumieniu się Francyi, Rosyi i Włoch co do pewnych punktów tyczących się sprawy tureckiéj. Gabinet tutejszy był o tem zawiadomiony po części przez księcia Metternicha, a po części przez hr. Thuna posła w Petersburgu. Tak Francya jak Rosya otwierały drogę zbliżenia się do ich sposobu zapatrywania się na sprawę turecką, lecz gabinet tutejszy oświadczył że chce pozostać zupełnie neutralnym i że trzymać się będzie w téj mierze traktatu 1856 roku. Hr. Rechberg pracuje teraz żeby Prusy zatrzymać na téj samej drodze; zdaje się wszakże że napróżno. Włochy, Francya, Rosya i Anglia zgodziły się na to, że spokojność Rzymu i Wenecyi naruszoną nie zostanie.

Książe Gramont wrócił z Karlsbadu i był wczoraj u Cesarza.

N. Pan ma się udać w przyszłym miesiącu do Possenhofen. Zdrowie N. Pani nie daje już prawie żadnéj obawy na przyszłość.

Poznań 10 lipca.

Zamach na W. Księcia Konstantego w Warszawie, jest znów kamieniem probierczym uczciwości i moralności organów tutejszej biórokracyi, w czem przoduje *Posener Ztg*. Naturalną jest rzeczą, że w obec podobnego wypadku, wynurzyła całe swe oficyalne oburzenie, ale z drugiej strony nietrudno się w cale dopatrzeć, iż ją w rzeczywistości zamach na osobę księcia mniej daleko obrusza, aniżeli wynikająca, jak się zdaje, ze słów księcia pewność, że fakt ten nie zmieni w niczem zamierzonej reorganizacyi cywilnej Królestwa Polskiego. Korespondencya gazety tej niby z Kongresówki, nie wiemy, o ile autentyczna, wypowiada prawie bez ogródki gniew swój i oburzenie nad owemi „daleko sięgającemi koncessyami". Wiedząc że Gazeta niemiecka Poznańska i broszury p. Kattnera są, co się tyczy naszych stosunków, ewangelią prawie dla znacznej części prassy niemieckiej, nie wyjmując urzędowego organu „Nationalvereinu" i nie mniej demokratycznych pp. Blindów i Kinklów; wiedząc dalej, iż *Czas* jest jedynem prawie pismem polskiem, z którego razporaz przechodzi coś do gazet niemieckich, — uważam, że nie jest nigdy za nadto powtórzyć codzień jednę z licznych uwag które skreśliliście o tych koncesyach danych Kongresówce i o stanie tam rzeczy. Najprzód, koncesye te udzielone są tylko jednej prowincyi, na co tak słusznie dajecie nacisk. Powtóre, jakkolwiek trzy dotąd postanowione reformy 1) stósunków włościańskich, 2) wychowania publicznego, 3) równouprawnienia starozakonnych, są ważne i umiemy je cenić; jednak przy trwaniu dzisiejszego systemu rządzenia, nie są wykonalne; również przy tym systemie owe rady miejskie, powiatowe i gubernialne nie mogą ani swobodnie radzić ani swobodnie w zakresie sobie przyznanym działać. Zresztą jakkolwiek są, powtarzamy, reformy te ważne i pożądane, koncesye użyteczne (chociaż niewykonalne), ale jakże od nich daleko nietylko już do owej zupełności praw jakie się Polsce niemniej jak wszystkim narodom przynależą, lecz po prostu do uznania i ścisłego wykonania tych codziennych, pospolitych praw bezpieczeństwa i nietykalności indywidualnej, których w każdem ucywilizowanem państwie niewolno naruszać bezkarnie organom władzy. Na cóż zdadzą się wszelkie szumno zapowiedziane koncesye, na cóż królowanie liberalnego księcia w Belwederze, a marg. Wielopolskiego na czele władzy cywilnej, jeżeli kozacy okładają batogami publiczność po ulicach Warszawy, jeżeli podrzędni policyanci wydzierają przechodniom kije i łamią je na bruku jako zakazaną i niebezpieczną broń, jeżeli kobiety za czarne wstążki i kapelusze wywożą z Warszawy i internują w różnych miasteczkach, a mężczyzn wysyłają do batalionów Orenburskich za śpiewanie nabożnych pieśni i błagań za Polskę, tę samą Polskę, która wchodzi przecież dzisiaj w Kongresówce jako „urzędowy termin" w akta i czynności oficyalne, której mieszkańców czczą tytułem narodu polskiego, a nawet „szlachetnego narodu polskiego!" Gdzież amnestya dla ofiar terrorystycznych rządów Gerstenzweiga, Kryżanoskaho, Piłsudzkiego, Suchozaneta? Gdzież rewizya ich processów przynajmniej, gdzież niepodległe sądy, któreby o ich winie lub niewinności wyrokowały? — Jednem słowem, pokazuje się cały ów przybór „daleko sięgających koncessyj", przy bliższem opatrzeniu, jako niesłychanie skromna rzeczywistość, która, daj Boże, aby rozszerzyła przecież, zgodnie z programem W. Księcia, swe granice; a jeżli organom liberalnych Niemiec i *to* już zanadto, jeżli się gniewają, że włościanie i starozakonni polscy zyskują równouprawnienie a młodzież polska możność kształcenia się, jeżli żałują, że i te koncesye nie pękły pod wystrzałem rewolweru wymierzonego do W. Księcia, — natenczas winszujemy szczerze wzniosłości uczuć i postępu ojczyźnie reformy religijnej, filozofii nowoczesnej, humanizmu i artyzmu! — Z tego nienawistnego nam chóru, wyjmujemy wyraźnie z dzienników pruskich wychodzącą tutaj *Ostdeutsche Zeitung*, *Breslauer Ztg.* a może i gazetę Kolońską. Dalekie i one wprawdzie od przyznania nam całej pełni praw naszych, ale zachowują przecież pewną miarę przyzwoitości i do pewnego stopnia uczucie sprawiedliwości.

Przechodząc do innego przedmiotu, donoszę, że ks. arcybiskup Przyłuski wyjeżdża na dzień 13 b. m. do Gniezna, gdzie kapituła gotuje dlań nader uroczyste przyjęcie. Jak słychać, odwiedził podobno przed kilku dniami arcybiskupa naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, von Bonin, żądając od niego pewnych oświadczeń czy nawet odwołań w przedmiocie podróży Rzymskiej. Ksiądz arcybiskup miał podobno żądaniu naczelnego prezesa odmówić.

Jak powiadają, udał się profesór Gerwinus, znany autor historyi literatury niemieckiej i nie mniej znakomitej „Historyi XIX stulecia od traktatu wiedeńskiego", za pośrednictwem jednego z młodych literatów naszych, do tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o wskazanie mu materyałów, głównie treści politycznej, do historyi powstania polskiego z r. 1831, które w dalszym ciągu dzieła swego skreślać właśnie zamierza. Nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk uczyni zapewnie pod tym względem wszystko, co się tylko da zrobić.

Mińsk litewski 20 czerwca. (Spóźnione).

Ucisk i prześladowania jakich ciągle doznajemy i samowolność władz wojskowych, doszła wreszcie i u nas do krwawego gwałtu i w dniu 14 czerwca, polała się krew niewinnych.

Już to od czasu ogłoszenia stanu wojennego zwiększył się ucisk, a prześladowcze stanu tego przepisy wykonywał surowo wojenny gubernator jen. Kuszelew, czasami tylko łagodził je wpływ p. Kellera cywilnego gubernatora. Pięciotygodniowe więzienie p. Wojniłowicza, a następnie wywiezienie go do Orenburga za to że chodził po ulicy w odzieniu uszytem ze szarego sukna, jest jednym z licznych faktów malujących stan rzeczy. Wiele osób aresztowano za noszenie czamarek lub czapek rogatych. Lecz przechodzę do opisu wypadku.

Od przeszłej jesieni przeprowadzano przez Mińsk litewski na Sybir i do odległych rosyjskich gubernij oddziały rodaków naszych z Korony. Mieszkańcy Mińska, starali się o ile mogli, okazać swoje współczucie więzionym i cierpiącym za wspólną ojczyznę braciom. Zasięgnąwszy wiadomości o czasie przybycia więźniów, czy to było w nocy, czy przededniem, lud się wysypywał za miasto, a spotkawszy więzionych, pragnął jedynie uścisnąć im dłoń, jakby dać poczuć, że w każdej chwili gotów dzielić ich los wygnańczy, że zrezygnowany jest równie cierpieć prześladowanie za kraj.

Widok takiej sympatyi i czci dla wywożonych; wywołał w tutejszych władzach nieukontentowanie, zaczęto więźniów, prowadzonych wprzód pieszo, przewozić przez Mińsk pocztą, to jednak nie przeszkadzało mieszkańcom przyjmować ich i witać - nie raz udawało się uścisnąć więźniów. Trzeba było widzieć, jak podczas najtęższych mrozów tłum ludu czekał spokojnie kilka godzin na przybycie więźniów, a drobna dziatwa z klasy wyrobniczej, czepiała się kibitek, na których wieziono wygnańców z Warszawy i Kongresówki. Postępowanie rządu stawało się coraz ostrzejszem; przewożono zwykle w nocy i niespodzianie, tak że nie wszyscy mogli wiedzieć o czasie przybycia więźniów; przystęp do nich stawał się coraz więcej utrudnionym i trzeba było wiele zachodu, by im dać jaką bądź pomoc. Do dziś dnia zaś przewieziono przez Mińsk przeszło dwieście osób.

Dnia 14 czerwca publiczność Mińska dowiedziawszy się, że mają przewozić trzech więźniów, zaczęła wychodzić pod wieczór za miasto na drogę do Warszawy. O wpół do dziesiątej wieczorem przodowe gruppy ludu znalazły się o cztery wiorsty za rogatką miasta, gdy ukazał się cwałujący kozak; dostrzegłszy zgromadzoną publiczność, zwolnił biegu, a zapytany, czy prędko wiozą więźniów, odpowiedział dość łagodnie, że o niczem nie wie, a jedzie z depeszami ze Słucka. Nikt nie myślał robić mu najmniejszych obelg, jakoż pojechał dalej, od nikogo nie niepokojony. W kilka minut potem ukazały się dwie kibitki, otoczone eskortą trzydziestu może kozaków. Lud postrzegłszy więźniów, począł grupować się wzdłuż gościńca, zostawiając miejsce dla przejazdu kibitek i eskorty. Kozacy ze swej strony uszykowawszy się na około kibitek, ruszyli cwałem wśród tłumu, a że im droga wydawała się za wązką, starali się sobie ją rozszerzać, do rozpychania ludzi używając lanc i nahajek; to jednak nie zmieniło spokojnej postawy publiczności, i okrzykami witano przewożonych rzucając im kwiaty. Nakoniec przewieziono ich do koszar i prędko zaczęto przeprzęgać konie. Dzikie postępowanie kozactwa nie zraziło publiczności, która zaczęła co prędzej zdążać przez miasto na przeciwległą rogatkę, którą miano więźniów w dalszą drogę wywozić. Tłum publiczności zaczął się gromadzić już na przedmieściu Komarówce. Nie długo postrzegliśmy kibitki, otoczone sotnią kozaków; a prócz tych na ulicach było dosyć żołnierzy i policyantów. Oficer dowodzący kozakami, osądził jednak, że za mało ma wojska do przejechania śród bezbronnego i spokojnie oczekującego ludu, zatrzymał się i uszykowawszy kozaków, posłał do miasta po więcej wojska. Poczekawszy chwilę, gdy wiozący pocztylionowie zaczęli go upewniać, że niema czego się lękać, ruszył dalej; lud się rozstąpił, wyciągając tylko ręce ku niewinnym ofiarom ciemięstwa, powiewał chustkami, żegnał okrzykami; boleść była widoczną na wszystkich twarzach, oczy kobiet zalane łzami. Był to widok rozrzewniający i poważny razem. Więźniowie pozdrawiali żegnających ich braci, zdawało się im zapewne lżej cierpieć, gdy ich

---

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZKI
Z NAD NIEMNA.
(wspomnienie).

Wstęp.

Zkąd wy moje uczucia? jaka was tworzy potęga?
W ducha głębi tajemnej szukam waszego początku,
Szukam tego ogniska, gdzie wy jak struny złociste,
Ręką jeszcze nietknięte — niewytężone do stroju,
Cichem echem tworzenia brzmicie z początku nie jasno.
Biada temu, kto dozna waszej nad sobą przewagi;
Z sercem tonącem w zamęt — z życiem zamarłem dla świata
Burzą myśli porwany — nic już nie widzi, nie słyszy —
Chory — milczy grobowo, niekiedy tylko boleśnie
Jęknie, niesłysząc jęku, własnej nie czując boleści.
Potem silniej, potężniej — same rozpięte na szruby —
W złotą kratę strun waszych pierś krępujecie grzesznika;
Skrzypią szruby — wrą struny — tęży się wasza włóknina
W bezmiar.... w tony mistrzowskie... aż — oto dzieło skończone,
Cisza — milczą żywioły — i pierś, jak arfa Eola
Czeka tylko powiewu jakiejś potęgi nieznanej,
Co pieśń z was wydobędzie ogniem świętego natchnienia.
Zagrzmią struny muzyką — wówczas z piersi zbolałej
Tonów płyną miliony — bolów, roskoszy miliony;
Wieją hymny wesela! wieją przeklęstwa rozpacze!
Ból czy rozkosz mnie dotknie, zawsze was czuję w mej duszy;
Śpiewam przy waszych dźwiękach co mi podszepnie natchnienie;
Śpiewam, jak ta ptaszyna, którą do klatki zamknięto,
Śpiewa, choć nikt nie słucha — bo śpiew, to rzewna rozmowa
Z echem, z wiatrem, z pustynią, w których choć nikną te śpiewy
Niknie też z niemi gorycz — i lżej dla piewcy na duszy!
Niknie też z niemi słodycz — lecz pierś tak zawsze bogata
Nowem kwieciem zabłyśnie, nowego miodu dostarczy
Bujnym rojom owadu — pszczółkom, marzeniom poety.

Obrazki.

1.

We mnie — wrą śpiewy ojczystej modlitwy,
Przedemną — Niemen, patryarcha Litwy,
W snach moich marzeń, w godzinie natchnienia,
Snują się falą na falach wspomnienia.
I znów jak dawniej przebiega równiny,
Cieniste bory, smugi i doliny.
Nietknięty wichrów gwałtownym powiewem —
Piękny pokorą jak potężny gniewem,
Patrząc na zgliszcza domowych ołtarzy,
Ze starą Litwą o przeszłości gwarzy.
Albo jak prorok widzeniem natchniony,
Pięknej przyszłości uchyla zasłony.

2.

„Jak głąb' mej toni, tak moje oblicze,
Dla wszystkich jedno i nietajemnicze;
Na niem się kreślą życia mego dzieje:
Burzą wybucha, gdy w głębi szaleje,
Pogodą błyska, kiedy otchłań cicha
Chłonąc blask nieba spokojem oddycha;
W głąb mają oko patrzące dosięga —
Ona czytelna jak otwarta księga;
Dotkniesz ją dłonią i ciężarem stopy,
Ona cię w swoje przygarnie zatopy
Nie tak jak w klatce piersiowej zamknięte,
Serce człowieka, okiem nie dotknięte."
Tak stary Niemen, patryarcha Litwy,
Odmawiał nieraz wieczorne modlitwy.
Słuchałem starca — bo w sędziwej mowie
On często takie proroctwo wypowie,
Tak gorzką prawdę, aż się pierś twa ściśnie,
Serce zaboli, w oku łza zabłyśnie,
Że chciałbyś boleść, co twe serce rani,
Utopić na dnie w jego wód otchłani —
Ty przekluiesz starca! — on wolen urazy,
Nowe przed tobą roztoczy obrazy,
I serce twoje tak zaklnie — wypieści,
Że ty, człowieku, zapomnisz boleści.
Taką potęgę czarów i uroku
Chowa w swych nurtach głąb tego potoku.

3.

Zdobiąc go wdzięcznie kwitnącemi wianki,
Nadobna Litwa z uczuciem kochanki,
Warkocz rzęsisty rodzinnego ziela
Po obu brzegach rozkosznie rozciela.
Niemen jéj szepcąc wzajemne wyznania,
Wód swych źwierciadło ku łąkom odsłania —
Te dumne kwiecia dziewiczym urokiem,
Pysznią się krasą w źwierciadle głębokiem.

4.

Nieraz piękniejsza nad łąk bujnych kwiecie,
Ozdoba kraju, siół poblizkich dziecie,
Młoda Litwinka — w dnia zmierzchu lub ranku,
Tu — w ciemnych gajów szmaragdowym wianku,
Z piosenką w duszy, przy rodzinnym Niemnie
Nie jedną chwilę przemarzy tajemnie.
Albo jak bóstwo tej cichej ustroni,
Błądząc samotna w łąk jedwabnych toni,
Nagle modlitwą czy skargą natchniona,
Z bukietem kwiatów rodzinnych u łona,
Z przyciśniętemi ku piersiom rękoma,
Staje jak posąg blada, nieruchoma —
Usta milczące, choć nawpół otwarte,
W sercu westchnienie, lecz piersią zawarte,
W oku się stapia w jedno tło zarazem,
Godność modlitwy z boleści wyrazem.
Tak, gdy ją ranne owioną tumany —
Piękna, samotna, jak anioł wygnany,
Z całą potęgą smutku i uroku
Zdaje się płynąć w kadzideł obłoku.
Rzekłbyś, że owe z pól rodzinnych kwiatki
Niesie ku niebu przed tron Boskiéj Matki.
Tak młoda jeszcze! czemuż w życia wiośnie
Młodziuchny kwiatek patrzy tak żałośnie?
Czemu — gdy wdzięku swych listków niezmienia,
Jasny ich kolor żałobą ocienia?
Zapytaj serca i spojrz w głąb jéj duszy;
Tam, tam jest źródło szczęścia i katuszy —
Ow ogień święty — znicz, co wiecznie płonie
Ofiarą ducha w wajdelotki łonie.
Karmiony sercem wznieca po kolei
Święte uczucia wiary i nadziei,
I tę najświętszą tajoną od wroga —
Miłość ojczyzny za miłością Boga.
Zapytaj oka, bo w głębi źrenicy
Jest święte źródło łez i tajemnicy,
Jest ów talizman czaru i zachwytu,
Otchłań bez głębi i niebo bez szczytu.
W cieniste rzęsy skrywa go powieka
Bo tam się tai — miłość dla człowieka.
Spojrzyj w to oko, potem spytaj siebie,
Gdzie radbyś tonął — w tem oku? czy w niebie?
Spojrzyj! to oko nie uwłoczy niebu,
Dźwignie cię raczéj z nicości pogrzebu,
Ze skaz omyje — i u świątyń progu
Oczyszczonego złoży w ręce Bogu.
Patrz! łezka, w duszy wypłakana na dnie,
Wbiegła na rzęsy — zawisła — nim spadnie
Drga jeszcze tętnem bijącego łona —
Cicha modlitwą, uczuciem karmiona,
Ciężarem bólu przedłuża się... strąca,
Stacza się do stóp jak gwiazdka lecąca
I spada w trawy.... Tam, w dzikich ziół cieniu
Już i o własnem wątpiący istnieniu —
Zaledwo tylko z głuchego ukrycia,

cierpienia podzielają tysiące. Nakoniec kibitki zniknęły w oddali i tylko wszystkich oczy i serca zwrócone były za wywożonemi w dalekie strony. Lud smutny zamierzał wracać spokojnie do domu, gdy nagle wysuwająca się z miasta sotnia kozaków i batalion zagradza mu drogę i stara się go otoczyć. Publiczność nie wiedząc, co to ma znaczyć, zaczyna powoli ustępować do przyległego lasu, a w części rozsypała się po przedmieściu Komarówce. Kozacy i wojsko przypuszczają atak, tratują wielu końmi, biją nahajami i kolą pikami. Piesi żołnierze tłuką kolbami i wiele osób aresztują. Wojskiem dowodził półkownik Dobaczyński, a głównie adjutant wojennego gubernatora Hartman porucznik leib gwardyjskiego pułku. Rotami które najwięcej dokazywały, dowodzili kapitanowie Łabencow i Szemetiłło.

Niepodobna opisać całej tej sceny, która trwała kilka godzin, od jedenastej do trzeciej po północy. Przekleństwa żołnierzy, szczęk oręża, jęk ranionych, krzyk kobiet i dzieci padających pod razami kozackich nahajek: oto słaby zarys obrazu. O dwunastej w nocy aresztowanych zamknięto do jednego domu i zaczęto spisywać. Na przedmieściu Komarówce gdzie mieszkają prawie sami Starozakonni, kozactwo wyłamywało drzwi do kilku domów i bóżnicy żydowskiej, gdzie kilka osób schroniło się, a żołnierze łazili na poddasza, szukając ukrywających się, znalezionych zaś bijąc nahajami i kolbami prowadzono przed panią adjutanta. Wśród nocy i zamieszania niepodobna było widzieć wszystkiego. Aresztowanych było do 100 osób; po zapisaniu nazwiska, puszczano, pięciu osadzono w więzieniu.

Ciężko ranionych jest kilkanaście osób, w tej liczbie kilka kobiet, nazwisk nie możemy wymienić, by ich nie narazić na odpowiedzialność.

Nazajutrz po tym wypadku, udało się kilku powszechnie szanowanych obywateli z miasta i z prowincyi do gubernatora cywilnego p. Kellera ze skargą na gwałty jakich się wojsko dopuściło, a zarazem z przedstawieniem, ażeby swojem wdaniem się poparł ich skargę u wojennego gubernatora jenerała Kuszelew Bezborodko, co tenże przyrzekł uczynić. Następnie obywatele ci poszli do wojennego jenerała gubernatora przedstawiając mu bezprawie i żądając ukarania winnych. Jenerał Kuszelew nieco zmieszany, przyrzekając, że winnych ukarze, mówił jednak, iż ludność dopuściła się czynu nielegalnego. Na co jeden z obywateli, znany powszechnie, odparł, że przez długie lat życia swego nie znalazł w żadnéj ustawie obowiązującej w państwie, w żadnym kodeksie europejskim niepozwalanem jest za zbrodnię współczucie dla nieszczęśliwych; zresztą w każdym razie, czyn jakiego dopuścili się żołnierze na bezbronnej ludności jest strasznym gwałtem.— Oczekujemy tego przynajmniej ukarania winnych.

Wrocław 11 lipca.

† Wszystkie plany, projekta i wnioski, odnoszące się do reformy Bundestagu, miały przed niedawnym jeszcze czasem główne źródło swoje w Prusiech. Najczynniejszym ich aż do końca zeszłego roku propagatorem, protegowanym dość wyraźnie przez Prusy był Nationalverein, mający swą siedzibę w Koburgu. Z upadkiem liberalnego gabinetu w Prusiech agitacye te przygłuchły, nie powiem, żeby całkiem ustały, bo National verein nie przestał istnieć; ale jak skoro Prusy, wspólnie z Austryą, za pośrednictwem Bundestagu, przywróciły porządek w elektorstwie heskiem, i przyznały przez to samo Bundestagowi odmawiane przedtem prawo mięszania się do spraw wewnętrznych państw związkowych, a tem samem podniosły go i wzmocniły moralnie w stanie aktualnej organizacyi, Nationalverein stracił grunt pod sobą, uczuł, że mu podcięto sprężyny życia, że usiłowania zmierzające do podkopania i obalenia Bundestagu, z pomocą Prus, były złudzeniem. Aby uniknąć śmierci suchotnika, szukał pokrzepienia w większem niż dotąd zbliżeniu się do stronnictwa idei jedności Niemiec w państwach południowych. Zgromadzono się w Frankfurcie na tymczasowe narady. Wyśniona hegemonia pruska została zarzucona. Idea wielkich Niemiec wzięła górę nad ideą małych Niemiec. Postanowiono wezwać delegowanych wszystkich sejmów niemieckich, nie wyjmując austryackiego, na przyszłe zebranie. Rzecz prosta, że takie zebranie nie może myśleć o realnej politycznej jedności Niemiec w prawdziwem znaczeniu słowa, lecz tylko o reformie dzisiejszego związku, to jest, Bundestagu, bo przecież wcielenie całego kompleksu krajów austryackich do Rzeszy może tylko jeszcze ideologom z baraniemi głowy przedstawiać się jako możebne.

Skoro tak jest, że członkowie *Nationalvereinu* wraz z delegowanymi sejmów niemieckich, zebrawszy się na tak zwany „Vorparlament" popierać będą rzeczywiście sprawę konfederacyi wircburskiej, która nic więcej nie chce jak reformy Bundestagu, w związku z Austryą i z jej naczelnictwem, tak jak dotąd było. Wircburczycy niespodziewali się podobno, aby zmiana gabinetu pruskiego tak korzystną dla ich dążności być miała. Agitacya reformy związku przeniosła się z północy na południe. Wircburczycy obradują obecnie w Wiedniu nad dalszemi projektami. Austrya stoi na czele ruchu. Na ironią prawie zakrawa wezwanie Prus, aby wzięły udział w naradach, których podstawą jest ów znany projekt podany w jednobrzmiącej nocie, na którą Prusy w swoim czasie odmownie były odpowiedziały. Już dla samej konsekwencyi nie mogły i teraz inaczej odpowiedzieć, dając z równą grzecznością do zrozumienia, że narady na takiej podstawie nie mogą mieć żadnego praktycznego rezultatu.

Toż samo powiedzieć można z góry o naradach projektowanych Vorparlamentu. *Inutile opus tentant.* Jak marzyć o jedności Niemiec, kiedy się jeszcze nie wie, jakie to są lub mają być te Niemcy? Członkowie *Nationalvereinu* pruscy, których pewna część siedzi w izbie poselskiej i należy do frakcyi postępowej, zachowują się nad podziw obojętnie względem tych południowych agitacyj. Ściągnęli już nawet na siebie wyrzuty i oskarżenia o niechęć dla Niemiec, o partykularyzm pruski, o tchórzostwo w dotychczasowem zachowaniu się względem reakcyjnego gabinetu. Na te oskarżenia odpowiedział profesor Virchow, członek sejmu i *Nationalvereinu*, w wczorajszym numerze *National Ztg*, wyznając otwarcie, że przyjaciołom jedności Niemiec pruskim chodzi i powinno chodzić dziś przedewszystkiem o utwierdzenie, i jeśli można, rozszerzenie istniejących praw i swobód konstytucyjnych w własnym kraju, oraz o sprowadzenie wszystkich czynników życia publicznego do jednego ile możności sposobu myślenia i wspólnego działania, jak to się już w wielkiej części w rezultacie ostatnich wyborów okazało. Praca na tem polu ważniejsza jest, aniżeli teoretyczne uchwały jakiegokolwiek dorywczego zgromadzenia, pozbawione środków i siły do praktycznego zastósowania. Oto obecny stan unitarnych dążności w Niemczech. Rok przeszły zbyt obfity był w uroczystości i zgromadzenia najróżniejszego rodzaju, aby miało się w obecnym chęć do ich powtórzenia, doznawszy w Prusiech takiego *katzenjameru* i niestrawności. Zaiste pożyteczniejsza jest, pracować nad powrotem do sił i do zdrowia najprzód w własnym kraju.

Izba poselska obraduje nad budżetem. Komisya budżetowa przystąpiła do rozpraw nad budżetem ministerstwa wojny. Uznanie Włoch przez Rosyą, które znalazło chwilowo pewne trudności, potwierdza się ze wszech stron i ma być bezwarunkowe. Wypadki warszawskie zajmują mocno uwagę publiczną. Stanowisko dzienników niemieckich możecie sobie łatwo wyobrazić.

Paryż 6 lipca.

E. W dniu onegdajszym dwie depesze telegraficzne jedna od konsula francuzkiego z Warszawy, druga z ambasady w Petersburgu nadeszły do ministerstwa spraw zagranicznych z doniesieniem o zamachu dokonanym w Warszawie dnia 3go wieczorem na życie W. ks. Konstantego. Żadna z nich nie wymieniała ani nazwiska, ani narodowości, ani stanu winowajcy. Obie przesłane bez zwłoki do Fontainebleau doszły wśród godziny obiadowej, i wielce nieprzyjemne obudziły wrażenie. Tegoż samego dnia, lecz później poselstwo rosyjskie otrzymało z podpisem p. Tęgoborskiego depeszę z kancelaryi dyplomatycznej W. księcia z nazwiskiem sprawcy zamachu, i takową udzieliło natychmiast ministrowi spraw zagranicznych. Ta to jest depesza z Warszawy, którą wszystkie wczorajsze dzienniki wieczorne podały. Na tę wiadomość bolesne i oburzone powstało uczucie tak między nami jak wśród przyjaciół sprawy naszej. Nie dla tego ażebyśmy mniemali, lub żeby sąd bezstronny mógł uznać że jej wypływem jest ten czyn zbrodniczy i że zdolny przynieść jej zakałę, lecz że zbrodnia w jakiekolwiek przyodziałaby się pozory musi zgrozą przejąć wyznawców, obrońców i miłośników świętej i niepokalanej sprawy, i że wrogom naszym dostarczyć może nowego jadu potwarzy i oszczerstwa. Nie wiemy dokładnie czy przestępca jest wojskowym czy cywilnym, czy nosił mundur rosyjski, czy ubiór żałobny, czy przy zdrowych zmysłach, dla jakich pobudek, i w jakim celu na ten czyn haniebny odważył się, lecz można z pewnością twierdzić, że ten zamach tak jest niezgodny z charakterem narodowym, z dziejami naszemi nie zeszpeconemi żadną plamą krwawą, a zwłaszcza z duchem dzisiejszego ruchu, że sprawca jego mimo nazwisko swoje albo nie jest Polakiem, albo nim być przestał. Zbrodnia nie przedstawiała się nigdy myśli polskiej w kształcie zbawczego narzędzia, i nie ona narodowi nawykłemu do męczeństwa i ofiary drogę do zbawienia otworzy.

Cokolwiekbądź pożary petersburgskie, strzały wśród Warszawy dowodzą jak jest gorączkowy stan umysłów na północy, jak są występni ci, którzy go długim uciskiem sprowadzili. Stan wewnętrzny Rosyi zwraca coraz baczniejszą uwagę zachodu, i coraz dokładniej jest rozpoznanym. W dziwnym więc obłędzie zostają ci, którzy dają wiarę rozgłaszanym wieściom o zawartem lub zawrzeć się mającem przymierzu rosyjsko-francuzkiem. Najprzód czas na przymierza nie jest sposobnym, brakuje im tej spojni która dawniej je kojarzyła. Temi spajającemi ogniwami były dawniej zasady, lub wspólność interesów, lub rodzinne związki między monarchami, dziś zasady tak są różne, interesa tak różnorodne, związki monarsze tak małego znaczenia że między dwoma lub kilkoma państwami przymierze obejmujące zgodność widoków we wszystkich sprawach toczących się jest niepodobnem. Może nastąpić porozumienie, związek, umowa w pojedynczych wypadkach, w jednej odrębnej sprawie, a i takiego związku trwałość i skuteczność jest jeszcze wątpliwą jak się to w Meksyku okazało. Anglia obdarzona najprzenikliwszym i najpraktyczniejszym zmysłem politycznym nie poszukuje, wśrod dzisiejszych okoliczności żadnych przymierzy, nie chce się wiązać żadnemi zobowiązaniami, dba szczególniej o zachowanie wszelkiej swobody w działaniu. Francya po różnych próbach bezskutecznych, przekonała się zapewne że na teraz i jej także ta polityka przystoi. Mogło więc nastąpić zbliżenie się Francyi do Rosyi z powodu uznania królestwa Włoskiego przez gabinet petersburgski, i wypadków na wschodzie, lecz o żadnem ściślejszem i ogólnem przymierzu przypuszczenia być nie może. Wszystkie mocarstwa widzą się zmuszonemi do przyjęcia polityki oczekującej, a Cesarz Napoleon III wie jaki jest dziś stan wewnętrzny Rosyi.

W dniu jutrzejszym odbędzie się pogrzeb byłego kanclerza Francyi księcia Pasquier, członka akademii francuzkiej. Ten mąż sędziwy dożył 96go roku, urodziwszy się w 1767. Nikt we Francyi nie przeżył więcej rządów od niego, nikt więcej homagialnych przysiąg nie złożył, nikt tak często nie był ministrem. Służył on krajowi za wszystkich przeszłych rządów wyjąwszy za Rzeczypospolitej i za dzisiejszego cesarstwa. Zgon jego wielką próżnię zostawi w towarzystwie paryzkiem. Trzymał on dom otwarty, dwa razy na tydzień zbierał na obiady dawnych przyjaciół i znajomych, którzy zajmowali lub zajmują pierwsze miejsce w świecie czy politycznym, czy literackim, czy towarzyskim. Wpływ jego na wybory w akademii był przeważny. Do ostatnich chwil życia acz przy kalectwie głuchoty zachował rześkość umysłową i świeżość pamięci. Na cztery dni przed zgonem podyktował ośm stronnic pamiętników swoich, których 24 tomy in folio zostawia, a które staną się szacownym zbiorem wyznań, objaśnień i wspomnień prawie wiekowej przeszłości. W dzień zgonu z osobami otaczającemi go rozmawiał o wyroku sądu kassacyjnego potępiającego sąd w Douai który uniewinnił Mirèsa. Były kanclerz Francyi na łożu śmiertelnem przyganiał wnioskom prokuratora jeneralnego p. Dupin. Zostawia on pamięć równie długiego jak zasłużonego życia, które jednozgodne ocenienie w dziennikach różnych odcieni znajdzie, a wśród murów akademii należycie uczczonem zostanie.

Paryż 7 lipca.

Patrie, Constitutionnel i *Debaty* potępiły naturalnie i jak należało zamach na życie W. księcia Konstantego. Paryż oczekuje z niecierpliwością listów, które wyłuszczą szczegóły wypadku warszawskiego.

Liczba Rosyan opuszczających swój kraj jest ogromna. Jest ich pełno we Francyi i Niemczech. Mnoży się także liczba politycznych wychodźców. Rosyjski komitet w Londynie wzmaga się i tworzy główne ognisko. Jest tu od niejakiego czasu pan Gołowin, jeden z pierwszych rosyjskich wychodźców, który po r. 1851 został wydalony z Francyi do Anglii. Był on wczoraj na lekcyi pana Duchińskiego, gdzie zabrał głos. Głos jego był więcej krotochwilnym niż naukowym. Pan Gołowin zakończył go temi wyrazami: „mówię nie jako Rosyanin, lecz jako obywatel świata, bo jestem naturalizowanym Anglikiem."

Pożyczka rosyjska spadła na 92. System podpalania przeraził kapitalistów, którzy wzięli pożyczkę rosyjską. *Patrie* szuka przyczyny podpalania. Ci co wystawiają Wielkorosyan za lud nie słowiański i koczujący, biorą podpalanie za dowód swych teoryj. *Patrie* wykazuje znaczenie obchodzenia w Szwecyi rocznicy bitwy pułtawskiej. Przypomina ona, że ta bitwa ułatwiła Rosyi zabór Polski i mieszanie się w sprawy Europy. Szwecya występuje coraz śmielej; wiąże się z Danią, agituje Finlandyę, zbroi się na morzu i posyła do Paryża pana Wildening dla negocyowania traktatu handlowego i nawigacyjnego.

Sumienie zachodu nie pominęło domagania się przez Rosyę od gabinetu turyńskiego wydalenia z armii oficerów polskich i rozwiązania szkoły w Cuneo, jako jednego z warunków uznania Włoch. Zachód nazywa niegodnem podobne postępowanie urzędowej Rosyi. Jest to jednak trzeci dowód nienawiści rządu rosyjskiego. Każdy pamięta, że r. 1849 Cesarz domagał się od Turcyi wydalenia wychodźców polskich i że użył do tego księcia Radziwiłła, i że r. 1852 wymógł wydalenie Polaków z armii belgijskiej. Rząd rosyjski podnosi sam wagę Polski w Europie.

Pomimo niedowierzania *Debatów*, Rosya za uznanie Włoch, otrzymała przyrzeczenie, że statu quo zostanie utrzymane w Rzymie. Nie uczyniła tego zapewne dla Papieża i dla ocalenia legitymizmu, dobrze już podkopanego, lecz dla Francyi. Mówią, że dla Francyi, Rosya myśli wdać się w sprawę amerykańską, wyrzec się chęci utrzymania całości Stanów Zjednoczonych (za czem się była oświadczyła) i wystąpić z pośrednictwem. Rosya może to uczynić, bo potrzebuje dziś Francyi. W zamęcie jakim się znajduje, Rosya mogłaby się stać ofiarą Skandynawii i Niemców, gdyby to mogło wchodzić w interes Francyi. Legitymiści piorunują na Rosyę za uznanie Włoch, za opuszczenie Franciszka II itd. Przedmieście St. Germain, dawniej rosyjskie, zarzuca Rosyi nikczemność. Legitymiści zapominają, że chcąc nie chcąc Rosya zagwarantowała Rzym, że chcąc nie chcąc pomaga do pogodzenia we Włoszech zasady religii z zasadą narodowości, że chcąc nie chcąc Włochy są dla niej niezbędne na Wschodzie. Legitymiści chcą czego innego: przywrócenia w zupełności dawnego stanu rzeczy we Włoszech. Reszta jest dla nich fraszką, nawet los chrześcian tureckich.

Ambasadorem rosyjskim w Turynie ma być hr. Stackelberg.

Turcya prowadzi sama i to bez przyzwolenia Francyi i Rosyi roboty około reparacyi kopuły jerozolimskiej. Będzie to reparacya, kiedy tymczasem kopuła wymaga całkowitego przestawienia kościoła. Widzicie z interpelacyi parlamentów londyńskiego i turyńskiego, że Anglia lęka się wylądowania Garibaldego w Czarnogórze. Dawniej Garibaldi był z Anglią przeciw Francyi, dziś jest z Francyą przeciw Anglii.

Epoka Napoleona IIIgo stanie się kiedyś pamiętną. W téj epoce rozpadają się Chiny, Stany Zjednoczone, Rosya, Turcya i kto wie czy nie rozpadną się Niemcy. Bawarya, Wirtemberg, Hanower i Nassau nie przystąpią do traktatu handlowego zawartego między Francyą a Prusami, a to poprowadzi z czasem do zupełnego rozdzielenia Niemiec. Francya poprzestaje na traktacie z Prusami i posyła w tym interesie do Berlina p. le Clerq.

Jen. Forey uda się za tydzień do Cherbourga i popłynie do Meksyku dla rozpatrzenia się w sprawie meksykańskiéj i stanie korpusu jen. Lorencez. Przechodzą przez Paryż różne bataliony. Myśląc, że udają się do Meksyku, Paryżanie żegnają ich okrzykami: niech żyje Francya! Oburzony oporem Puebly, korpus jen. Lorencez wypędził z obozu jen. Almonte. Jenerał ten przysłał do Cesarza pana de Lapiérre, legitimistę, który bił się w Sycylii za Franciszka IIgo a potem udał się do Meksyku. Cesarz przyjął go dwa razy, ale słuchał z ostrożnością. W końcu dodał „Pan nie jesteś dla mnie życzliwym", na to p. de Lapiérre miał odrzec, „Garibaldi nie rozstrzelał mnie na wdanie się Waszéj Cesarskiéj Mości; dawny więc p. de La piérre już nie istnieje." P. Dubois de Saligny ma pozostać w Meksyku. Wczorajszy *Constitutionnel* dał do zrozumienia, że Francya wyrzeka się restauracyi monarchicznéj w Meksyku i że ograniczy się na pomście i załatwieniu interesów swych krajowców. Tego tylko chce hr. de Persigny. Cesarz chciałby czegoś innego i chciałby pozostać w Meksyku przez dwa lata, ale zapewnie skończy się na tem czego chce minister spraw wewnętrznych. Na radę Francyi, rzeczpospolita Nicaragua i Salvador zaprotestowały przeciw ustąpieniu przez Juareza części Meksyku Stanom Zjednoczonym.

Kontr-admirał Protet poległ w Chinach walcząc przeciw powstańcom. Jutro cesarstwo udadzą się w podróż do środkowéj Francyi.

Departamenta zajmują się nowemi wyborami. P. Thiers chciał się przedstawić w Rouen, ale ustąpił miejsca panu Pouyer-Quartier. Przedstawi się on w Cambrai.

Constitutionnel ogłosi jutro list hr. Montalemberta, odpowiadający na krytyki i zarzuty tego dziennika, uczynione z powodu posiedzenia akademii.

Dziś odbył się pogrzeb 96-letniego księcia Pasquier, dygnitarza pierwszego cesarstwa, restauracyi i rządów L. Filipa.

Dla wrócenia sławy, dobrze podszarpanéj z przyczyny uwolnienia Mirésa sądowi apelacyjnemu w Douai, minister sprawiedliwości będzie musiał sędziów rozprószyć i przysłać na ich miejsce innych.

Kraków 12 lipca. C. k. Ministeryum sprawiedliwości reskryptem z dnia 13 maja 1862 L. 4536 udzielając sądom ustawę pruską z d. 4 maja 1846 L. 18 Zbioru Praw, wedle któréj korporacyom i stowarzyszeniom zagranicznym własność ziemską w Prusiech jedynie za pozwoleniem króla nabywać dozwolono, a wszelkie akta bez pozwolenia tego zawarte, za nieważne uznanemi zostają,— w zachowaniu wzajemności wezwało c. k. sądy, aby podobnież postępowały sobie względem stowarzyszenia „Tellus" w Poznaniu zawiązanego, którego działalność szczególnie ku nabywaniu nieruchomości skierowana, na prowincye austryackie mogłaby być rozciągniętą. Reskrypt powyższy komunikowanym został wszystkim c. k. notaryuszom do odpowiedniego zastósowania się.

Wiedeń 11 lipca. Wśród obrad budżetowych w obu Izbach Rady państwa teraz prowadzonych, w których szczegółowy rozbiór i w porównanie uchwalonych cyfr z preliminowanemi niewchodzimy, bo to przenosiłoby zakres tego pisma, znachodzą się sprawy lub kwestye okolicznościowo tylko budżetu dotykające, albo takie nawet, które nie mają z nim żadnego związku. Niekiedy też polemika przechodzi na ogólniejsze pole bądź polityczne bądź ekonomiczne, i przedstawia wtedy więcej zajmującą stronę. Takie też sprawy głównie w piśmie naszem poruszamy.

Na posiedzeniu Izby deputowanych wczoraj po oznajmieniu Ministra skarbu, iż N. Pan podpisał ustawę o opodatkowaniu wódki, Minister stanu odpowiedział na interpelacyę hr. Gleispacha, który zapytywał, czemu skarb nie ponosi strat przez przeniewierzenie urzędników swoich funduszowi indemnizacyjnemu zrządzonych, skoro urzędnicy skarbowi tym funduszem zawiadują i pod swoją opieką takowy trzymają. Interpelacya ta odnosiła się do przypadków w Styryi zaszłych. Minister stanu odrzekł na to zapytanie, że skarb odpowiedzialnym jest tylko w obec pojedynczych posiadaczy obligacyj tak co do procentów jak i kapitału, ale nie w obec samego funduszu, i że w pomienionych przypadkach nie prawo cywilne ale prawo publiczne rozstrzyga.

Następnie Ljubisza wniósł interpelacyę wielkiéj wagi, bo tyczącą się atrybucyj prawodawczych. Wyszło bowiem w d. 24 czerwca r. b. rozporządzenie ministerstwa handlu z d. 14go t. m. zmieniające ustawę górniczą pod niektóremi względami. Ponieważ tu nie zachodzi przypadek przewidziany §. 13ym ustawy o reprezentacyi państwa, to jest, iż korona za kontrasygnacyą ministrów może pod nieobecność Rady tymczasowo na drodze rozporządzeń wydawać postanowienia prawodowcze, pod zastrzeżeniem potwierdzenia takowych za pierwszem zebraniem się Rady państwa, przeto interpelant pyta: na jakiéj podstawie konstytucyjnéj wydano rozporządzenie, i jeżeli się z tego rząd nie wytłumaczy, co w dalszym ciągu Ministeryum handlu uczyni. Interpelacya ta zdaniem naszem polega na tem, że pytający uważa iż pomienione rozporządzenie zmienia ustawę górniczą, a rząd zapewne będzie w niem tylko widział administracyjną a nie prawodawczą zmianę. Ponieważ regulamin nie pozwala, aby interpelant odpowiadał, zatem wyjaśnienie jakie da Ministeryum, musi być wystarczającem dla interpelantów.

W ciągu rozpraw budżetowych nad niektóremi pozycyami budżetu, przyszło znów do utarczki między p. Skene a Ministrem skarbu. Pierwszy zarzucał złe gospodarowanie dobrami skarbowemi, a mianowicie lasami, tudzież fabrykami i kopalniami rządowemi, a w szczególności stawiał jako zasadę ekonomiczną, iż skarb nie powinien być administratorem i właścicielem nieruchomości lub fabrycznych zakładów, że tym sposobem nietylko ciągnie małe korzyści z własności swej, utrzymuje armię urzędników, ale oraz tamuje rozwój przemysłowy. Minister skarbu nie zapierając zasady, wskazywał niemożność zbycia naraz wszystkiej posiadłości skarbowej bez wielkich strat, a przyrzekał zwolna zaprowadzać ulepszenia administracyjne w zarządzie. Jeden z radzców ministeryalnych w tym celu wprowadzony do Izby, bronił postępowania rządu specyalnemi wyjaśnieniami. Wnioski Skenego znalazły przeciwników w samejże Izbie. Stamm i Schindler sprzeciwili się temu, popierając konieczność zachowania niektórych kopalń i lasów tudzież fabryk rządowych, nietylko ze względu na niemożność zbycia wielkich i kosztownych zakładów w tych czasach, ale oraz i dla tego, że sam tylko rząd może w nadziei otrzymania kiedyś z kopalń wielkich korzyści, wielkie czynić nakłady, gdy tymczasem spekulacya prywatna chce od razu ciągnąć korzyści i wziąwszy w rękę kopalnię wymagającą starannego i długiego około niej chodzenia, wydobyłaby tylko z niej coby się dało, a roboty takby prowadziła, iżby w przyszłości nic z niej otrzymać już się nie dało. Zdanie to jest zaprawdę osobliwem, ale w postawieniu jego widzimy tylko środek użyty przez autonomistów niemieckich, aby wstrzymać rząd od sprzedaży własności skarbowej. Izba odrzuciła wnioski Skenego, a przyjęła tylko życzenie wydziału, tyczące się ulepszeń i reform w administracyi posiadłości skarbowych.

— W Izbie wyższej z powodu kwestyi funduszu naukowego wszczęła się dysputa, w której szło głównie o określenie prawa własności tego funduszu na który złożyły się były najróżnorodniejsze instytucye i korporacye, a przedewszystkiem majątek po zniesionym w wieku przeszłym zakonie Jezuitów. Kardynał Rauscher w mowie swej dowodził, że sprawa własności kościelnej niema nic do czynienia z budżetem. Podstawą tu jest art. 31 konkordatu, który zapewnił, że dobra wchodzące w skład funduszu religijnego i naukowego, są własnością kościoła. Uznanie własności tych dóbr niema związku z budżetem. W dalszym ciągu mowy ks. kardynał Arcybiskup wiedeński przechodzi z tej kwestyi na obszerne pole polityczno-socyalno-historyczne, i potężną gromi filipikę przeciw rewolucyi francuzkiej 1789 r., przeciw Włochom, królobójcom, republikanom, komunistom, itd. wśród

---

Cichem westchnieniem wydając znak życia,
Smutny bławatek, łzy takiéj spragniony,
Przyjął ją w kielich błękitnéj korony.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA

profesora Duchińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Te to punkta wstępne rozbierał profesor, a z kolei zatrzymał się nad obrazami samemi lub raczej pomysłami do obrazów, a przy obrazach nad mało znaną częścią historyi Polski i nad filologią. Galerya pana Duchińskiego liczy, jak sam mówił, kilkadziesiąt obrazów lub grup. Sprawodawca zatrzyma się nad jednemi więcej, nad drugiemi mniej. Zapewne artyści nasi zechcą wybierać do egzekucyi te obrazy albo zechcą je dopełnić swojemi pomysłami. Oby Bóg natchnął ich taką myślą. Może się znajdą i opiekunowie. Szczęść Boże i wynalazcom i egzekutorom i opiekunom. Opiekunów rola nie mała i często oni są sławniejsi, z powodu opieki, jaką dawali naukom, aniżeli ich protegowani, którzy ich wysławiali. Któż nie wie, że Mecenas, opiekun Horacego, więcej znany w świecie, aniżeli sam Horacy? Szczęśliwy kraj, który wydaje i Horacych i Mecenasów. Mimowoli nasuwają się te osobistości, kiedy mowa o sztukach pięknych, szczególnie u nas, gdzie ten kwiat cywilizacyi potrzebuje szczególniejszej opieki i zasługuje na nią, szczególnie z oddziału historyi naszej.

Galerya obrazów pana Duchińskiego dzieli się tak jak i historya jego ludów indo-europejskich i turańskich, a szczególnie lechickich i moskiewskich, jak już w najogólniejszych rozmiarach okazano. Na teraz profesor rozwinął obrazy z pierwszych czterech wieków średnich, to jest od VI do IX wieku, lub raczej do czasów około 860 r. Były to czasy najznakomitszej sławy dla Polski, bo wówczas zdecydowało się znaczenie jej w całym rodzie słowiańskim i między wszystkiemi ludami indo-europejskiemi i turańskiemi. Część tej historyi jest właśnie najmniej znana, a można rzec, nieznana Polsce.

Oto są zasady, jakowe obrazy galeryi pana Duchińskiego z epoki od VI do czasów około połowy IXgo wieku, urzeczywistniają dla oka: 1) pominąwszy wszystkie inne prawa historyczne, ta jest jedna z najważniejszych w życiu dziejowem wszystkich słowian, że ojczyzną wszystkich *dzisiejszych* pokoleń słowiańskich, Nowogrodzian, Rusinów, Słowaków, Morawów, Czechów, Serbów łużyckich i Słowian dunajskich są *brzegi Wisły*, że wszystkie te pokolenia wyszły *z nad brzegów Wisły*.

Polska nadwiślańska jest tak ojczyzną Słowian, jak Francya jest ojczyzną Gallów, chociaż Gallowie byli i we Włoszech i w Niemczech i przy Karpatach, a nawet ślady ich znajdują nad Wołgą. Patrząc właśnie na te ślady Gallów w całej Europie, pseudohistorycy, którzy snują systemata historyczne jedynie na brzękadle wyrazów, wykrzyknęli, że wszystkie narody pochodzą od Gallów „negatur celtica, nagatur orbis". Toż samo mówili ci, którzy tworzyli systema historyczne z zasad podobieństwa wyrazów i nazw ludów Romańskich, Niemieckich i Skandynawskich. Spotykali oni wszędzie ślady Rzymian, Germanów, Skandynawów, jak historycy Gallów (lub Celtów). A więc nuż wnioskować, że Rzymianie, Niemcy i Skandynawi są *ojcami* wszystkich ludów! Teraz ta choroba napadła Słowian, a szczególnie panslawistów; wszędzie widzą ślady, brzmienia słowiańskie, a więc i Frankowie i Gallowie i Rzymianie i Grecy, wszyscy są Słowianami! Tymczasem ślady owe słowiańszczyzny w Gallach, w Niemcach, w Rzymianach, w Grekach nie są szczególnie słowiańskie, a mogą być wspólne wszystkim ludom rodu Hindów lub Argów. A jeżeli przy Karpatach okażą się ślady samych Gallów i Rzymian, to są ślady Gallów Ombronów, Rzymia, Trajana i innych, którzy tam żyli jako *gałęzie Gallów francuskich i Rzymian z Włoch.* Otóż pierwszym warunkiem dla odkrycia prawdy w rzeczach dawnych narodu, jakiego, jest pytanie następne: *gdzie ten naród mógł przechować się najwłaściwiej między innemi narodami podług zasad jeograficznych?* Na takie pytanie, zastósowane do Słowian, odpowiedź jasną daje sam stan rzeczy. Dla Słowian niema innego miejsca w Europie jak przestrzeń *między Niemcami a Turanami,* to jest między morzem Baltyckiem a Adryatyckiem. Zewnątrz tych ogólnych granic, w właściwych Niemczech, we Francyi, w Anglii, we Włoszech, w Moskwie mogły być tylko małe pokolenia lechickie, które dla tego zginęły między innemi, że były odłamami tylko głównego szczepu.

2) Po tem ogólnem oznaczeniu siedziby Słowian w Europie, w czasach najstarożytniejszych następuje inne, równie ważne, pytanie: gdzie na tej ogromnej przestrzeni między morzem Baltyckiem a Adryatyckiem była *główna siedziba* najliczniejszego pokolenia lechickiego; gdzie zatem mógł się zachować *najlepiej* żywioł słowiański od wpływów obcych? Na to pytanie jest odpowiedź równie jasna następna: ani na Dunaju ani na Dnieprze ani w Nowogrodzie *ale przy Wiśle,* a tutaj szczególnie *w Wielkopolsce i na Mazowszu* wzdłuż Wisły do Karpat, mógł się zachować *najlepiej* żywioł Słowiański; tu *było* serce słowiańszczyzny i tutaj ono jest *dzisiaj.* Tak chce harmonija wszystkich zdarzeń, tak odpowiada Szafarzyk, a udowadnia prawdę tę dwoma tomami *Starożytności Słowiańskich,* mianowicie w tomie II. Tu jest druga zasadnicza prawda w dziejach ludów Słowiańskich, a tak mało znana przez historyków polskich, że wszyscy prawie szukają żywiołu Słowiańskiego na Dunaju, w Nowogrodzie a nie na Mazowszu. Na Nowogrodzian nie mały a silny był wpływ Skandynawców; na Słowian dunajskich wpływały bardzo silnie Awary, Albany, Grecy Bizantyjscy, Turcy i t. d.; na Czechów na Słowaków, Niemcy i Madiary. I Wielkopolska i Mazowsze nie były bez wpływów obcych ale tutaj wrogi słowiańszczyzny, Turanie, panują stale tylko *od trzydziestu lat, to jest od 1832,* a Mazowsze było tylko od roku 1795 do 1808, to jest w ciągu lat około *trzynastu* pod panowaniem Niemców, a potem *znowu* używało jakiej takiej niepodległości do 1832 r. Nasz profesor wielkie w tem zachowaniu się niepodległości Mazowsza widzi następstwa dla całego rodu Słowiańskiego.

Owe zasady są głównemi podstawami historycznej części galeryi obrazów P. D. i jego badań filologicznych.

Dalszy ciąg nastąpi.

oklasków Izby, a ponieważ wszystko to już znane jest i po tysiąc razy wypowiedziane, przeto pomijamy tę mowę jako zupełnie nie należącą do kwestyi. To w niej było nowego, że mowa ta była w Wiedniu i w parlamencie. Niewiemy tylko, co temu winien Mirabeau, że w Austryi zabrano dobra kościelne i instytutowe na skarb, a to tem mniej, iż zakon Jezuitów skasowany był w r. 1773, to jest na kilkanaście jeszcze lat przed rewolucyą francuską, i skoro zabrane były dobra kościelne nieczekając ani na Sièyesa ani na hrabiego Mirabeau. We Francyi niepomału się zadziwią tą solidarnością między twórcami rewolucyi 1789 r. a dekretami kancelaryi nadwornej i kamery skarbowej w Wiedniu. Także nienależy zapominać, że na 9 lat przed rewolucyą francuzką wyszedł w Wiedniu edykt zakazujący apelacyi do Rzymu w sprawach duchownych.

— Według otrzymanych tu depesz telegraficznych z dnia dzisiejszego z Pesztu, Namiestnik Węgier hr. Palffy wydał okólnik, w którym dziękuje za przyjęcie jakiego doznał podczas objazdu kraju i za dowody lojalności, a na przyszłość wyprasza się od towarzyszenia banderyj, gdyż włościanie potrzebują właśnie teraz koni do pracy. (Banderye czyli chorągwie, są to orszaki konne poprzedzone chorągiewkami, towarzyszące zwykle w Węgrzech osobom znakomitszym.)

— Z Tryestu nadeszła depesza telegraficzna z dnia dzisiejszego donosząca, że bar. Hübner wrócił z Carogrodu. Pobyt tamże tego dyplomaty nie jest dotąd należycie wyjaśniony. Trudno dawać wiarę pogłosce, aby bar. Hübner jeździł był dla numizmatycznych poszukiwań, jak to pisały niektóre dzienniki.

— Według twierdzenia *Pressy*, hr. Rechberg rozesłał był wczoraj do reprezentantów Austryi przy rządach niemieckich dokumenta tyczące się kwestyi cłowéj. We wtorek prawdopodobnie Minister da odpowiedź na interpelacyę w Izbie deputowanych w kwestyi przystąpienia Austryi do związku cłowego niemieckiego. Dziennik pomieniony twierdzi, że obok noty hr. Rechberga przesłany został projekt przedugodnéj umowy, w moc któréj Austrya oświadcza formalnie i bez zastrzeżeń, iż chce przystąpić do unii cłowéj tak jak takowa istnieje obecnie (zatem przed zmianami, jakieby sprowadził za sobą traktat francusko-pruski.)

Rosya.

Organ ministerstwa wojny, *Ruski Inwalid* z 4 lipca ogłasza w części urzędowej dwa rozkazy dzienne do armii Iej, z których w pierwszym zamieszczone jest polecenie oddania pod sąd wojenny, a w drugim ogłoszone wyroki na oficerów rosyjskich rozstrzelanych na wałach Modlina lub zdegradowanych i skazanych do min w Syberyi. Rozkazy te brzmią:

Rozkaz pierwszy. „W skutek śledztwa, porucznik Arnhold i podporucznik Sliwicki IIgi, obaj z 4go batalionu strzelców, zdają się być winnymi: 1) zniewag względem świętej osoby JCMci rozszerzając między podoficerami i żołnierzami opowieści kłamliwe o JCMości, o całym w ogóle domu panującym, wyjęte z dzieł nieprzyjaznych Rosyi; 2) krytykowania aktów i rozporządzeń rządowych względem sprawy włościańskiej w Rosyi i reform w Królestwie Polskiem; 3) podburzania podoficerów i żołnierzy do otwartego nieposłuszeństwa dowódzcom a nawet do buntu; 4) posiadania dzieł buntowniczych i czytania ich innym; 5) rozsiewania między podoficerami i żołnierzami myśli najzgubniejszych, mających na celu zachwianie ich wierności i posłuszeństwa władzom legalnym.

„Nadto śledztwo wykryło poszlaki winy przeciwko porucznikowi Kaplińskiemu z tego samego batalionu (przeniesionemu rozkazem cesarskim z 8 maja r. b. do Włodzimierskiego pułku piechoty księcia Gorczakowa): 1) za posiadanie i rozszerzanie pism buntowniczych pod napisem *Welikoruss* i *Istoriczeskoj Sbornik*; 2) za uporczywe zaprzeczanie przy pierwszem śledztwie, aby komukolwiek udzielał tych dzieł, a nawet, aby ostatnie posiadał. Nadto jest podejrzenie, iż zataił nazwiska osób, które mu dostarczały *Welikorussa* i *Istoriczeskaho Sbornika* i że miał znaczną liczbę egzemplarzy pierwszego z tych pism.

„Porucznik Abramowicz, naczelnik bióra w sztabie głównym naczelnika artyleryi armii Iej (przeniesiony następnie rozkazem cesarskim z 27 kwietnia r. b. do 7ej brygady artyleryi) wyznał sam, że wziąwszy potajemnie od Kaplińskiego *Welikorussa*, nie tylko nie złożył tego dzieła w ręce swego naczelnika, lecz dał go do czytania swym towarzyszom w sztabie głównym, którzy go przez kilka dni mieli.

„Podejrzani o powyższe zbrodnie: porucznik Arnhold i podporucznik Sliwicki IIgi, również porucznicy Kapliński i Abramowicz, aresztowani zostali i oddani w ręce sprawiedliwości wojskowej przy sztabie głównym armii, która ma wydać na nich wyrok według kodeksu kryminalnego wojennego polowego, najdłużej w przeciągu dni pięciu. Jenerał-major Aleksiejew, zostający przy mojej osobie, jest naznaczony prezesem tego sądu wojennego.“ (Tu w ogłoszeniu opuszczony podpis zapewne głównodowodzącego armią Ią *Lüdersa*, a rozkaz ten dzienny oddający ich pod sąd teraz dopiero ogłoszono w *Inwalidzie*, gdy wyrok już 28 czerw. wykonany. P. R. Cz.)

Rozkaz dzienny drugi. „Porucznik Jan Arnhold, podporucznik Piotr Sliwicki IIgi i podoficer Franciszek Rostkowski, wszyscy trzej z 4go batalionu strzelców; podporucznik Bazyli Kapliński przeniesiony z tego batalionu do Włodzimierskiego pułku piechoty; porucznik Stanisław Abramowicz, przeniesiony ze sztabu głównego naczelnika artyleryi armii Iej do 7ej brygady artyleryi, i żołnierz Leon Szczur z tegoż 4go batalionu strzelców, sądzeni według kodeksu kryminalnego wojennego polowego, uznani zostali winnymi:

„I. Porucznik Arnholdt i podporucznik Śliwicki: 1) zniewag przeciw świętej osobie J. C. Mości, rozgłaszając pomiędzy podoficerami i żołnierzami oddziału wyborczego fechtunku, zostającego pod kierunkiem obwinionego Śliwickiego, kłamliwe opowiadania o J. C. Mości i domu panującym, wyjęte z dzieł nieprzyjaznych Rosyi; 2) krytykowania i fałszywego tłumaczenia reform rządowych co do kwestyi włościańskiej i co do Królestwa Polskiego: 3) podburzenia podoficerów i żołnierzy do otwartego nieposłuszeństwa naczelnikom a nawet do buntu; 4) posiadania dzieł buntowniczych i rozdawania ich między podoficerów i żołnierzy; 5) rozszerzania między podoficerami i żołnierzami myśli najzgubniejszych, mających na celu zachwiać ich wierność i posłuszeństwo władzom legalnym.

II. Podoficer Rostkowski uznany winnym: 1) posiadania i rozszerzania między podoficerami i żołnierzami pism buntowniczych; 2) czytania i dawania do czytania żołnierzowi Szczurowi pism najmocniej buntowniczych, które otrzymał od porucznika Arnholdta i podporucznika Śliwickiego; 3) brania udziału w zbrodniach porucznika Arnholdta i podporucznika Śliwickiego, w tem, iż znał ich czyny i nie doniósł władzy, a nadto otrzymał zlecenie od porucznika Śliwickiego namawiać żołnierzy pułków pieszych schliselburgskiego i ołoneckiego, aby na pozdrowienie dowódzcy nie odpowiedzieli na przeglądzie, którego to zlecenia nie mógł wykonać jedynie z powodu, że te dwa pułki poszły już były na przegląd; 4) posiadania dwóch pieśni zakazanych i nie oddania ich władzy; 5) oddalania się z pułku do oberży bez pozwolenia w sukniach cywilnych.

III. Porucznik Kapliński: 1) posiadania i udzielania innym w celu widocznie zbrodniczym dwóch dzieł buntowniczych *Wielikoruss* i *Istoriczeskij Sbornik*, których czytanie, według przyznania nawet obwinionego Śliwickiego, wywarło zgubny wpływ na jego umysł i popchnęło go do zbrodni; 2) zatajenia uporczywie przy pierwszem badaniu nazwisk osób które mu dostarczyły tych dzieł i utrzymywaniu nawet, że ostatniego nigdy nie posiadał.

IV. Porucznik Abramowicz: nietylko o nieoddanie władzy wziętego od porucznika Kaplińskiego dzieła *Wielikoruss*, lecz nawet dania go do czytania swoim towarzyszom, jakkolwiek bez złej intencyi.

V. Żołnierz Szczur: 1) brania udziału w zbrodniczych zamiarach porucznika Arnholdta i podporucznika Śliwickiego, w tem, że nietylko nie zawiadomił władzy o ich czynach, lecz że podjął się zlecenia wraz z podoficerem Rostkowskim, danego im przez podporucznika Śliwickiego, aby namawiali żołnierzy z pułków pieszych schlisselburgskiego i ołoneckiego, do nieodpowiedzenia na pozdrowienie dowódzcy przy przeglądzie wojsk; 2) że wiedząc o zbrodniczych czynach podoficera Rostkowskiego, i że tenże czytał książki zakazane, nietylko milczał w tym względzie, lecz nadto pożyczał od niego te książki do czytania.

„Za zbrodnie wyżej wymienione tymczasowo pełniący obowiązki główno dowodzącego armią (nie wyrażono nazwiska) wydał 14 (28) czerwca następujące postanowienie:

1. Stósownie do rozporządzeń artykułów 15, 168, 171, 172, 173, 174, 175, 606 i 614 księgi pierwszej, kodeksu kryminalnego wojskowego (wydanie z 1859 r.) i artykułów 275, 276, 283, 287, 288 księgi 1, tomu XV zbioru praw (wydanie z 1857 r.), porucznik Arnholdt, podporucznik Śliwicki IIgi i podoficer Rostkowski będą rozstrzelani, a poprzednio dwaj pierwsi zdegradowani, pozbawieni szlachectwa i praw cywilnych, a ostatni pozbawiony medalu honorowego za ostatnią wojnę, zdegradowany i pozbawiony praw cywilnych. Zważając na miejsce ich więzienia, wyrok będzie wykonany w twierdzy Nowogiergiewsku. (Przypominamy, iż powyżsi oficerowie więzieni byli w cytadeli warszawskiej, a dopiero przed wyrokiem przeprowadzeni zostali do Nowogiergiewska, jak to urzędowo po rosyjsku nazywa się Modlin. P. R. Cz.)

2. Stósownie do artykułu 286 księgi 1. tomu XV, zbioru praw, porucznik Kapliński będzie posłany na 6 lat do robót przymusowych w kopalniach, po zdegradowaniu go, pozbawieniu szlachectwa i praw cywilnych.

3. W zastósowaniu artykułu 286 wyżej wspomnionego i według artykułu 409 księgi IIej kodeksu kryminalnego wojskowego (wydanie z 1859 roku), porucznik Abramowicz, po wypędzeniu go ze służby, będzie przez trzy miesiące więziony w kazamatach twierdzy Nowogieorgiewskiej, a następnie przez trzy lata pozostanie pod dozorem policyi.

4. Co się tyczy żołnierza Szczura, zważając, iż był pociągnięty do zbrodni wpływem jaki na niego wywierali Śliwicki, Arnholdt a szczególniej Rostkowski, zamiast kary śmierci, zostanie po zdegradowaniu, pozbawieniu medalu za ostatnią wojnę i praw cywilnych, przepędzony sześć razy przez rózgi oddziału ze stu ludzi złożonego, a następnie posłany do robót przymusowych w kopalniach na lat dwanaście.

„Wyroki te zostały spełnione 16 (28) czerwca roku bieżącego.“

(Przypomnieć tu winniśmy, iż opis smutnego spełnienia wyroku na wałach modlińskich podał nasz korespondent z Warszawy, oraz dodać, że za rozstrzelanych odbyło się nabożeństwo żałobne w obozie pod Warszawą, które zamówili oficerowie rosyjscy i na niem licznie się zebrali. P. R. Cz.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca. Przed kilku dniami ukończono w Gimnazyum Ś. Anny egzamina dojrzałości, których wypadek okazał się korzystnym, albowiem z 45 kandydatów uznano za zdolnych do przejścia na Uniwersytet 41, a z nich 10ciu z świadectwem celującem. Z wypadku tych egzaminów pokazuje się, że mimo zarzutów, które z wielorakich stron tak dawniéj jak i teraz, zwłaszcza świeżo w *Gazecie Lwowskiéj*, młodzieży gimnazyalnéj robiono, nie można jéj przypisywać zaniedbania w naukach i rozprzężenia karności, zwłaszcza mając wzgląd na tę okoliczność, że egzamina tegoroczne odbyły się, jak to nam wiadomo, z niepraktykowaną dotychczas ścisłością, a nawet surowością; mimo tego jednak wypadek tychże okazał się jeszcze korzystniejszym niż lat poprzednich.

— Zwiedzający groby jagiellońskie na Wawelu potwierdzają, co już raz było wspomniane w naszym dzienniku, iż trumnie w której spoczywają popioły króla Zygmunta Augusta, grozi zniszczenie. Trumna ta cynowa z dnem dębowem, spoczywa na czterech żelaznych poprzecznych legarach; otóż dno dębowe zbutwiało a boki cynowe pięknemi i pomnikowemi rzeźbami ozdobione, cisnąc całym ciężarem na wąskie pręty żelazne, z których są legary, zagięły się już znacznie. Danie legarów podłużnych lub na dzisiejszych legarach dębowéj podstawy pod trumnę, zaradziłoby z łatwością powolnemu niszczeniu trumny.

— *Gazeta Narodowa* Nr. 33 z d. 10 m. została zabraną z nakazu c. k. Prokuratoryi we Lwowie za artykuł pod napisem: „Zamachy warszawskie“ i wyszła następnie w zmienionem wydaniu. Był to drugi numer téj gazety pod nową redakcyą p. Jana Dobrzańskiego. *Dziennik Literacki*, którego głównym kierownikiem jest p. Jan Dobrzański, ogłasza, że mimo objęcia przez tegoż redakcyi *Gazety Narodowéj*, rzeczone pismo literackie nie ulegnie żadnéj zmianie.

— W Jeziornéj, w obwodzie Złoczowskim zgorzało 29 czerwca 12 domów, własność mieszkańców starozakonnych, tudzież kilka budynków gospodarskich. Szkody wynoszą około 12,000 złr.

— W nocy 7 lipca spadł w okolicy Melnika w Czechach wśród straszliwéj burzy grad wielkości cytryn i jaj kurzych. Czego wiatr nie zniszczył, tego dokonałów grad. Wiadomość ta jeśli jest prawdziwa, byłaby nadzwyczajnem zjawiskiem, nigdy bowiem grad w nocy nie pada. Burza ta przeciągła przez całe Niemcy i w wielu okolicach poczyniła wielkie szkody.

— W ciągu dwóch tygodni cztery razy powstawał pożar w Chorostkowie w obwodzie Złoczowskim, w miejscach nawet, gdzie nic z ogniem niemiano do czynienia. Ztąd rodzi się mniemanie, że ogień bywał podkładanym.

— W d. 16 z. m. znaleziono na Zwierzyńcu w Żółkwi dwuletniego chłopca żydowskiego zakopanego po brzuch w ziemię, i z szyją ściągniętą sznurkiem. Zapewne wkopano go w ziemię by nie poszedł w kierunku za matką, a ściągnięto szyję, żeby nie krzyczał podczas téj operacyi, która zapewne w nocy dokonaną była. Sprawca czy też sprawczyni dotąd niewyśledzona.

— Jutro 13go ma się rozpocząć w Frankfurcie obchód wielki strzelecki całych Niemiec. Czy atoli będzie to mogło nastąpić po strasznej burzy jaka w d. 6 b. m. zniszczyła salę wystawioną na przyjmowanie i raczenie gości? Burza pomieniona powstała o godz. 4 po południu, przeciągnęła nad miastem i okolicą, powaliła wiele domów w pobliskim Bockenhaim i za miastem, w samem mieście zrywała dachy, burzyła kominy i wyrywała drzewa z korzeniem. Wiele mieszkań zostało zupełnie zalanych w skutku popsucia dachów. Dom strzelniczy zbyt lekko postawiony, bo tylko na czas obchodu strzeleckiego, nie ostał się przed natarczywością burzy. Zaczął się naprzód krzywić w ścianach swoich, a lubo parę tysięcy osób w wielkiej sali siedziało, wszelako nikomu na myśl nieprzyszło, aby szukać ocalenia pod gołem niebem, gdyż deszcz nagły lał potokami. Ze szczytu przedsionka spadł posąg wyobrażający Germanię i uszkodził się, ściana jedna przylegająca do kuchni zwaliła się, zabiła jedną kobietę i jedną dziewczynę i pięć osób zraniła, z których dwie musiano zaraz amputować. Dopiero po zwaleniu się tej ściany, całe towarzystwo uciekać poczęło z budynku i do miasta dostać się starało. Wiele prócz tego osób było pokaleczonych lekko lub stłuczonych, kobiety mdlały, dzieci krzyczały, a w tym odmęcie nie od razu zajęto się ranionymi i wydobywaniem przywalonych ofiar z pod stosu belek i desek. Dopiero na wieść o tem wysłano z miasta pomoc wojskową.

— W Neapolitańskiem rozpoczęto próbę, czyby się tam niedała zaprowadzić uprawa bawełny na wielki rozmiar. Tym celem zawiązało się towarzystwo włoskich i angielskich kapitalistów.

— Jakiś kapelusznik pod Brukselą wybudował sobie dom z pilśni, do czego użył 23,000 starych kapeluszy. W domu tym ustawionym na drewnianym pomoście na kołach, może mieszkać cała rodzina, a dom waży tylko 72 cetnary.

— Znany, szczególniej z czasów panowania króla Ludwika Filipa, książe Pasquier, prezes Izby parów, kanclerz państwa, umarł w Paryżu 6 lipca b. r. w 96 roku życia. Przez 80 lat blisko brał on czynny udział w życiu politycznem pod różnemi rządami jakie w tym okresie miała Francya, i chociaż nie jest bynajmniej wzorem męża stanu, jest bez zaprzeczenia figurą historyczną. Stefan Dyonizy Pasquier urodził się w Paryżu 1767 r. z rodziny znanej w dziejach sądownictwa, a zaraz po ukończeniu nauk, jako syn najstarszy rodziny parlamentarskiej, pomimo że nie miał przepisanego wieku, w 1787 r. został powołany do zasiadania w parlamencie francuzkim obok ojca w charakterze referendarza. Po straceniu ojca w 1794 r. był wtrącony do więzienia, z którego dopiero po 9m termidora został uwolniony. W r. 1804 znów był mianowany referendarzem stanu, a zwróciwszy na siebie uwagę Cesarza Napoleona, wkrótce został radcą stanu, prokuratorem eneralnym, mianowany baronem, ozdobiony krzyżem legii honorowej i nakoniec powołany na miejsce p. Dubois, do drażliwych obowiązków prefekta policyi, które pełnił z wielkiem umiarkowaniem aż do objęcia rządów przez Ludwika XVIII. Lecz pod owym rządem jakkolwiek usunął się z wydziału politycznego, przyjął urząd dyrektora jeneralnego dróg i mostów. W czasie stu dni nie chciał przyjąć żadnego urzędowania, co powiększyło jego zasługi w oczach Ludwika XVIII, tak, że po powrocie tego ostatniego był mianowany ministrem sprawiedliwości w gabinecie p. Talleyranda. Gabinet ten jednak bardzo krótko istniał, a po jego rozwiązaniu p. Pasquier został obrany deputowanym a następnie prezesem Izby. W r. 1817 znów wstąpił do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych i kierował tym wydziałem aż do czasu kiedy go zastąpił p. Villèle. Ludwik XVIII w dowód zasług, mianował go członkiem Izby panów, gdzie śmiało występował w opozycyi przeciw niestósownemu postępowaniu gabinetu reakcyjnego. Ludwik Filip zaraz po wstąpieniu na tron mianował go prezesem Izby parów, a w 1837 r. przywrócił naumyślnie godność kanclerza Francyi, żeby ją udzielić p. Pasquier, w 1844 r. zaś nadał mu tytuł księcia. Po 1848 r. ks. Pasquier zupełnie się usunął od spraw publicznych. W 1842 r. był on obrany członkiem akademii francuskiej, a zasługami jego literackiemi był zbiór mów mianych w izbach prawodawczych od 1814 do 1836 r. wydany w tymże 1842 r. w 4 tomach, w których szczególniej zwraca uwagę pochwała Cuviera. P. Pasquier oprócz tego wydał z rękopismu dzieło Stefana Pasquier, jednego z znakomitszych pracowników z XVI wieku. Po zmarłym teraz zostały w rękopiśmie pamiętniki w 15 tomach.

— Jutro w niedzielę dnia 13 lipca, Ś. Jana z Dukli i Ś. Małgorzaty panny; w poniedziałek dnia 14 lipca, Ś. Bonawentury doktora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 9 lipca. Od 7go do 9go b. m. sprzedano na naszym targu 26 sztuk wołów na potrzebę miasta, z których było 10 sztuk z Dawidowa, 6 z Brzozdowiec, a 10 ze Lwowa. Ceny były następujące: wół mogący ważyć 310 funt. mięsa i 46 funt. łoju kosztował 70 złr.; za sztukę zaś, którą szacowano na 330 cetn. mięsa i 50 funt. łoju, płacono 77 złr. 50 c. wal. austr.

Lwów 10 lipca. Na wczorajszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (81 funt.) 4 złr. 18 c.; żyta (76 funt.) 2 złr. 58 c.; jęczmienia (67 funt.) 2 złr. 45 c.; owsa (45 funt.) 1 złr. 73 c.; hreczki 3 złr. 30 c.; ziemniaków 1 złr. 58 c.;— cetnar siana 1 złr. 15 c.; okłotów 66 c.;— sąg drzewa bukowego 11 złr. 23 c.; sosnowego 9 złr. 36 c. — Dnia 7 b. m. nie było dowozu i targu.

Wrocław 10 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	86-88	83	75-80
„ żółta	86-88	83	75-80
Żyto	63-65	62	57-59
Jęczmień	43-44	42	39-40
Owies	27-59	26	24-25
Groch	52-54	50	46-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	233	203	180

Wiedeń 7 lipca. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka (*Sankt-Markser Linie*), którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	673	2103	135	2916
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1766
„ „ „ : „ z prowincyi „				1034
Po za targowiskiem kupiono „				—
Niesprzedanych wróciło na prowincyą „				116
Razem jak wyżej „				2916
Ogółem wróciło na prowincyą „				1150
Pozostało dla Wiednia „				1766

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 lipca wieczór. Wieczorna *Patrie* pisze, iż co do sprawy meksykańskiéj może ręczyć za następującą informacyę (zapewne daną dowódzcy korpusu wyprawowego i pełnomocnikowi francuskiemu w Meksyku P. R. Cz.) Francya nie będzie nigdy wchodzić w układy z Juarezem; jeżeli Francuzi wejdą do Meksyku, to będą szanować swobodne zdanie i życzenia Meksykanów; wojska francuskie opuszczą Meksyk dopiero za zupełnem wykonaniem zawrzeć się mającego traktatu. — Wieczorna *La Presse* pisze, iż jen. Forey nie odjedzie z Paryża przed 25 t. m.

Paryż 11 lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Cesarz (przybywszy do Bourges i witany przez tamecznego mera P. R. Cz.) odpowiedział merowi Bourges, że w mieście tem założy wielki zakład wojskowy, którego centralne położenie powiększy znacznie obronne siły Francyi. W odpowiedzi na przemowę Arcybiskupa z Bourges rzekł Cesarz, że dziękuje mu za dowód wierności i dodał, iż niewzruszenie pozostanie w dotychczasowym kierunku postępowania, a utrzymując nienaruszone prawa panującego, okaże przy każdéj sposobności swoje uszanowanie dla religii.

Paryż 11 lipca. Nadeszłe tu przez Madryt doniesienia z Meksyku są wątpliwe. *La Patrie* utrzymuje, że układy między Francyą a Rosyą doprowadziły do ogólnego porozumienia. Francya i Rosya zgodziły się co do sposobu zbadania i rozwiązania kwestyi chrześcian na Wschodzie; również przyszły do jednozgodnego ocenienia spraw włoskich. Podstawa, jaką jest uznanie Włoch, już istnieje; ale oba te państwa zgodziły się także co do drogi, jaką gabinet turyński będzie musiał postępować w sprawach bieżących, aby uniknąć komplikacyj. Podobnież istnieje porozumienie się co do Szlezwiku.

Londyn 11 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższéj oświadczył lord Palmerston, iż uznanie królestwa Włoskiego przez Rosyę nastąpiło wreszcie bezwarunkowo; stawiane początkowo warunki, zostały przez rząd włoski z godnością odrzucone.

Turyn 10 lipca (przez Paryż). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj oświadczył prezes ministrów Ratazzi na interpelacyę, iż nadeszła właśnie dzisiaj urzędowa nota względem uznania królestwa Włoskiego przez Rosyę. Dodał, że w dniu następnym przedstawi ją Izbie i uczyni jeszcze drugie przedstawienie, które wszystkich zadowolni. Uznanie królestwa Włoskiego przez Rosyę nie jest uczynione pod jakimkolwiek warunkiem któryby obrażał godność Włoch. Zapewniają, że jutro będzie ogłoszone uznanie Włoch przez Prusy.

Belgrad 11 lipca. (*N. Nachr.*) Komisarz, który misyę swoją poczytał za skończoną, miał odjechać, lecz rozkaz gabinetowy wstrzymał wyjazd jego.

Temeszwar 11 lipca. (*N. Nach.*). Abdi pasza odparty został przez Czarnogórców pod Glawicą, przyczem Turcy mieli stracić do 3000 ludzi. Derwisz pasza chciał Niksicz zaopatrzyć w żywność, lecz także odparty, stracił 2000 ludzi, (Wiadomości te są ze źródeł serbskich. *N. Nachr.* niedowierzają liczbie poległych. *Prz. Red.*).

Madryt 10 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości z Meksyku, utworzył się w stolicy Meksyku w dniu 15 czerwca rząd tymczasowy z pięciu znakomitych osób złożony, któremu polecono zarządzić powszechne wybory dla przywrócenia w Meksyku monarchii pod opieką Europy.

Londyn 11 lipca. Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości z 30go czerwca. Separatyści uderzyli na armię związkową przed Richmondem w d. 26 czerwca. Bitwa trwała dwa dni; obustronne straty są znaczne. Wojska związkowe ścigane przez separatystów cofnęły się aż na kilka mil od Richmondu. Wojska związkowe opuściły Whitehouse.

Uznanie Włoch przez Rosyę jest dziś głównym przedmiotem zajęcia w Wiedniu, zwłaszcza, że otrzymano z Paryża depeszę, jakoby to uznanie było przygotowaniem do wspólnego wystąpienia na Wschodzie. W obec tej wiadomości, inne tracą na ważności. Ministeryum chce podobno wnieść niezadługo budżet na r. 1863, i zaraz potem sprawę bankową.

W Warszawie nic się nie zmieniło; trwa ciągle prześladowcze a bezrozumne postępowanie policyi uciskającéj całą spokojną ludność; władze zaś wojskowe wydały różne obostrzenia względem oficerów. Zresztą dziesięć już dni mija od przybycia W. Księcia do Warszawy, a oprócz powiększenia prześladowań policyjnych w Warszawie, żadna w kraju nie nastąpiła zmiana w zarządzie, żaden akt któryby czemkolwiek odznaczył objęcie władzy przez nowego Namiestnika. Zarząd policyjno-wojskowy kwitnie w całym kraju. Otrzymujemy wprawdzie dzisiaj wiadomości z Warszawy, że okrutny pułkownik Hatzfeld, znany smutnie już od roku z bezprawnego i bezrozumnego pastwienia się nad więźniami w ratuszu, który tysiące niewinnych potępił i mnóstwo rodzin pogrążył w żałobie, — otrzymał przecież dymisyę; że otrzymał także dymisyę policmajster Sengbusch znany z prowokacyjnego postępowania, mianowicie 3go maja w r. b. Lecz czyż to zmniejszy ucisk? czy krocie podobnych im, uciskających naród a szkodzących rządowi, usuniętych także zostanie?

Wyjaśniły się już wszystkie sprzeczności w doniesieniach o uznaniu Królestwa Włoskiego przez Rosyę i okazuje się, iż tłumaczenie nasze tych sprzeczności podane w *Czasie* z 4go i z 10go t. m. było słusznem. Rosya początkowo do swego uznania dodała warunki, o których pisaliśmy, a których rząd włoski nie przyjął; były więc w skutek tego owe sprzeczne równocześnie wiadomości o uznaniu i nieuznaniu; następnie Rosya uznała Królestwo Włoskie bezwarunkowo, jak to oświadczyli jednocześnie d. 10 t. m. prezesowie ministrów: lord Palmerston w parlamencie angielskim a p. Ratazzi w Izbie poselskiéj sejmu włoskiego. Czy nie ma tajemnych warunków uznania? czy nie ma owego przymierza zaczepno-odpornego którego obawiają się dzienniki angielskie?— przyszłość okaże. Teraz nastąpić mają formalności tyczące się owego uznania; według jednych doniesień, uda się najprzód poseł włoski do Petersburgu z urzędowem zawiadomieniem o objęciu przez Wiktora Emanuela rządów Królestwa Włoskiego, a posłem tym ma być jen. Cialdini; inni utrzymują, że ten akt notyfikacyi już na pośredniéj drodze został załatwiony, i teraz przybędzie nadzwyczajny poseł rosyjski z formalnym aktem uznania. Pierwsza wiadomość odpowiednia zwykłéj formie dyplomatycznéj, bliższą zdaje się prawdy.— Wiadomości z Rzymu donoszą, iż wzmaga się tam wzburzenie umysłów, że 4 i 5 t. m. wojska francuskie i papieskie były w koszarach konsygnowane, a co noc patrole krążą po ulicach.— Garibaldi przebywa ciągle w Sycylii.

Podróż Cesarza Napoleona po departamentach środkowej Francyi, sprawa meksykańska, uznanie Włoch przez Rosyę, wiadomości z Petersburga, wreszcie proces polityczny toczący się przed trybunałem paryskim przeciw pp. Miot, Greppo i ich towarzyszom, którzy aresztowani byli jeszcze w grudniu r. z. a obwinieni o utworzenie sprzysiężenia na obalenie rządu cesarskiego: oto główne przedmioty zajęcia świata politycznego francuzkiego. Dzienniki paryzkie z 10 t. m. zajmują się szczególniej dwoma najprzód wymienionemi przedmiotami, lecz jeszcze nie wiedziały o urzędowych oświadczeniach Palmerstona i Rattazzego. Co się tyczy owego procesu politycznego, sprawozdania z posiedzeń sądu, przed którym staje w ogóle 55 obwinionych, okazują, że sprzysiężenie to nie miało żadnej siły i podstawy, a nawet obrońca jednego z obwinionych, pana Vassel, który skreślał program żądań, dowodzi właśnie, iż obwiniony ten cierpiał pomieszanie zmysłów. Czytając sprawozdanie z tego procesu jawnego, z zachowaniem wszelkich praw obrony toczonego, podobnie jak każdy inny proces we Francyi, czuje się całą olbrzymią różnicę procesów politycznych we Francyi a Rosyi, całą olbrzymią różnicę rządów w obu krajach. — *La Presse* donosi, iż stosunki między Anglią a Rosyą są coraz drażliwsze z powodu wypadków na Wschodzie, i Anglia zajmuje się ciągle uzbrojeniami. — *Journal des Débats* podaje w tłumaczeniu opis zamachu na W. Księcia i ówczesnego stanu rzeczy w Warszawie, wyjęty z dziennika naszego z dnia 6go tego miesiąca; lecz tłumacz przytaczając w cudzysłowie niby dosłownie doniesienie całe, zmienia niektóre rzeczy a wiele opuszcza; opuszcza naprzykład cały ustęp donoszący, iż stan rzeczy z przyjazdem W. Księcia w niczem się nie zmienił, że pozostało w całéj sile a nawet zwiększyło się prześladowanie policyjne i rozporządzenia uciskające całą ludność a nie mające innego celu prócz prowokacyj, iż nie wydano żadnego aktu któryby zmniejszył w czemkolwiek powszechne nieukontentowanie w narodzie.

Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu angielskiego w dniu 8 b. m. raz jeszcze przyszedł pod rozprawy bil o fortyfikacyach i dyskusya całe posiedzenie zapełniła. Najciekawszym ustępem tych rozpraw była bardzo żywa mowa Palmerstona w odpowiedzi Cobdenowi uważającemu te uzbrojenia brzegów za niepotrzebne; ogromna większość Izby przyznała słuszność Palmerstonowi wskazującemu konieczność fortyfikacyj.

Jeszcze ani kroku nie postąpił spór między Serbią a Portą o ustąpienie załóg tureckich z twierdz serbskich, wywołany bombardowaniem Białogrodu, gdy znów depesza telegraficzna z Białogrodu z 8go t. m. do dzienników południowo-węgierskich donosi o nowym przedmiocie sporu. Wojenny parowiec turecki „Silistria“ posunął się Dunajem w granice serbskie płynąc ku Białogrodowi; rząd serbski zaprotestował przeciwko temu nowemu pogwałceniu praw Serbii. Podobno nawet gotowano się powstrzymać parowiec ten siłą i zajście stałoby się może groźniejsze, gdy rozbicie się parowca tureckiego w pobliżu tak zwanej Żelaznej Bramy, położyło koniec sporowi, jak to donosi depesza telegraficzna z 10 t. m. z Orszowy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 11 lipca. Dzisiaj odbyła się z największą świetnością uroczystość rozdania nagród na wystawie powszechnej. Osób obecnych było około 80,000. Na 1506 wystawców z Austryi, 502 otrzymało medale, a 372 zaszczytną wzmiankę.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 Lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	368	362
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	09	07
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	79¾	78¾
Srebro nowe	złr.	125¾	124¾
Półimperyały rosyjskie	„	0 55	10 40
Napoleondory 20 fr.	„	0 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne	„	6 2	5 94
„ austryackie	„	6 10	6 2
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 75	82 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 25	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	227	225
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	10¾	100

Wiedeń 12 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	70
5% Pożyczka narodowa	81	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	801	—
„ banku kredytowego	213	—
Srebro.	125¼	—
Londyn 10 funt. szterl.	127¾	65
Dukat pojedynczy	6	10

Wiedeń 11 Lipca.

Pożyczka skarbowa.

5% Metaliki na wal. austr.	66 10	66 —
5% Pożyczka narodowa	83 30	82 15
5% Metaliki na mon. konw.	71 10	70 90
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie	72 40	71 90
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie	71 25	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 40	86 20
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	90 90	90 7
„ „ „ z r. 1839 całe	126 50	125 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 5
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	128 —	127 70
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 75	94 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 35	38 1
„ Księcia Clary „ 40 „	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 75	38 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 15	36 95
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 15	23 90
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	804 —	803
„ zakładu kredytowego	214 —	213 8
„ żeglugi parowej na Dunaju	434	433
„ kolei północnéj Ces Ferd.	1927	1926
„ „ rządowéj	249 50	249
„ „ zachodniej Ces Elżb.	158 25	158 —
„ „ Pardubickiej	25 50	25 —
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	283 50	283 50
„ „ Galicyjskiej	225 50	225 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	4	108 25	108 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 40	107 3
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 60	107 50
Genua 100 lirów piem.	6½		
Hamburg 100 marków	4	95 10	95
Lipsk 100 tal.	3		
Liworno 100 lirów	6½		
Londyn 10 funtów	3	127 75	127 7
Paryż 100 franków	3½	50 4	50 4

Waluty.

Cesarkie korony	17 65	17 60
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 11	6 10
„ „ obrączkowe	6 11	6 10
Złoto *al marco*		—
Napoleondory	0 21	10 20
Suwereny		—
Fryderyki	11 75	11 70
Luidory		—
Suwereny angielskie	2 90	12 85
Imperyały rosyjskie	10 52	10 48
Srebro	26 —	125 50
„ kupony	25 90	125 70
Talary związkowe	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe.	1 89½	1 89

Lwów 10 Lipca.

Dukat holenderski	6 7	6 2
„ austryacki.	6 9	6 4
Półimperyał rosyjski	10 50	10 40
Rubel rosyjski	2 1	1 98
Talar pruski.	1 90	1 88
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 53	79 2
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 53	83 2
Oblig. indemn. bez kupon.	71 33	70 77
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 62	82 2

Warszawa 11 Lipca.

Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	—	92 38
kupon		—	$1\ 12\frac{3}{8}$
Listy zastawne III okresu	rubli	15 14	15 12
kupon		—	$3\frac{1}{8}$
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		72 75	72 —

Wrocław 11 Lipca

Banknoty austryackie w mon. nowéj	79¾	—
Polskie bilety bankowe	$87\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne	—	87¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	—	98½
Obligi kolei krak.-szląsk.	86	—

Paryż 10 Lipca

Renta 3%.	68 35

Londyn 10 Lipca

Konsole.	92⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Lipca 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paweł Nikorowicz wł. dóbr ze Stanisławowa. Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Frysztaku Cezar Hr. Męciński wł. dóbr, Teofil Szumiński obywatel z Dukli. Eliasz Deyakowski, Feliks Goiżewski obywatele, Eustachy Kazimierski Marsz. Szlach. z Kijowa.

Wyjechali: Henryk Łubiński ob. do Lwowa. Hr. Karol Bobrowski wł. dóbr, J. Schlossmann obywatelka do Tarnowa.

W Drukarni „CZASU.“

Ignacy Hermanowicz ob. z familią do Szczawnicy. Aleksan. Hołyński ob. do Wiednia. Maurycy Engielsmann kupiec do Bielska.

HOTEL SASKI. Józef Nowakowski wł. dóbr. Ks. Aleksander Budny proboszcz, Wiktor Leszczyński podprokurator król. Sądu Apell., Ludwik Strzembosz wł. dóbr, Stanisław Rogójski ob., Artur Jaworowski urzęd., Wiktoryn Gregorowicz ob. Moniuszko urz. komory celnéj z Królestwa. Eliza Mogilnicka z Wołynia. Franciszek Szauba urz. z Prus. Stanisław Kruszewski wł. dóbr z Galicyi. Włodzimierz Spadowicz b. prof. uniwersytetu w Petersburgu. Antoni bar. Reisner pułk. z Wiednia.

Wyjechali: Adam Książe Woroniecki do Drezna. Antoni Zieliński, Floryan Kułakowski, Stefan Holiński, Aleksander Wejmar, Bronisław Jaworski, Antoni Sieciński, Teodor Kuszkowski, Klemens Telakowski, Władysław Kwiatkowski, Leopold bar. Pach do Galicyi. Aleksander Bzowski z żoną do Królestwa.

Inseraty.

Państwu Walentemu i Klarze Ptaszkom, Małżonkom, za liczne dobrodziejstwa i troskliwie niesioną pomoc w czasie słabości żonie mojéj, publicznie serdeczne składam **podziękowanie**.

Boże błogosław Im.

(964) *Szymon Głogowski.*

Egzamina w szkole Dublańskiéj

na drugie półrocze roku szkolnego 1862, odbędą się

od dnia 9go do 29go Lipca r. b.

w następującym porządku:

9 Lipca: z nauki teoryi rolnictwa w I Klasie, z praktyki rolniczéj w II klasie, z administracyi wiejskiéj w III klasie.

11 dto z administracyi wiejskiéj w II klasie, z chemii rolniczej w III klasie.

14 dto z fizyologii zwierząt w I klasie, z chemii rolniczéj w III klasie.

16 dto z ogrodnictwa w II klasie, z drenarstwa w III klasie.

18 dto z chemii ogólnej w I klasie, z chemii rolniczéj w II klasie, z praktyki rolniczéj w III klasie.

21 dto z meteorologii w I klasie, z niwelacyi w II klasie, z technologii rolniczéj w III klasie.

23 dto z botaniki w I klasie, z budownictwa w II klasie.

25 dto z matematyki w I klasie, z chowu zwierząt w II klasie z leśnictwa w III klasie.

28 dto z praktyki rolniczej w I klasie, z mechaniki w II klasie, z rachunkowości wiejskiej w III klasie.

29 dto popisy. —

Wypracowania rysunkowe przez uczniów wykonane, będą przedłożone przez cały ciąg egzaminów.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach porannych w dniach wyżéj wskazanych, z każdym uczniem z osobna z każdego z pomienionych przedmiotów.

Wstęp do sali egzaminacyjnej wolny jest dla Publiczności.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

We Lwowie d. 20 Czerwca 1862.

Prezydujący: **Krasicki.**

Sekretarz: **Przyłęcki,** (912-3)

UWIADOMIENIE.

Gdym według reskryptu prześwietnego Konsystorza Krakowskiego z dnia 4 Lipca rb. Nr. 827 otrzymała od W. c. k. Ministerstwa Stanu pozwolenie

utrzymywania w Krakowie

PENSYONATU DLA PANIEN,

Zawiadamiam przeto szan. Publiczność, zwłaszcza téż Rodziców i Opiekunów, iż Pensyonat mój od téj chwili do rzędu uprawnionych Zakładów naukowych należy. (963-1-3)

Kraków 11 Lipca 1862. *Marcela Holska.*

Ulica Szewska L. 230/342 G. I, pierwsze piętro.

Ktoby miał

1,500 do 2,000 złr. w. a.

do wypożyczenia

na pierwszą hipotekę kamienicy w Krakowie położonéj — raczy się zgłosić do Handlu W. **Bartla.** (929-1-3)

W interesie większych Właścicieli dóbr!

Z kilku gmin z okolic Oświęcima i Wilamowic, gotowych jest kilkanaście włościańskich familij gdziekolwiek w kraju naszym przyjąć stałe służby, czy to za umówioną roczną ugodą, czy w rodzaju kolonizacyi — Chcący bliższą powziąść wiadomość, racza się zgłosić pod adresą: W. G. w Oświęcimie. (962-1-2)

Uwiadomienie nader pilne i ważne!

Sukcessorowie Oziębłowskich pp. Mrozowieccy, przed kilkunastu laty pod miastem Stanisławowem zamieszkali, proszeni są **o udzielenie o sobie wiadomości** do Tekli z Telszewskich Lenk w Warszawie, w Młynie parowym na Solcu zamieszkałéj. A to celem porozumienia się w ważnym procesie spadkowym w Warszawie z Prokuratoryą Królestwa Polskiego toczącym się. (958-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 11.326]. Magistrat król. główn. Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 26 Sierpnia 1862 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IIgo licytacya na wypuszczenie w dzierżawę na lat trzy, począwszy od 1go Stycznia 1863 r., po koniec Grudnia 1865 r. Propinacyi na Grzegórzkach.

Czynsz roczny z dzierżawy ustanawia się na złr. 120 w. a., a wadyum złr. 30 w. a. Deklaracye pisemne będą aż do zamknięcia licytacyi głośnéj przyjmowane.

Bliższe warunki licytacyi w biórze Departamentu II przejrzane być mogą.

Magistrat kr. główn. Miasta.

Kraków dnia 8 Lipca 1862 r. (931-1-3)

Zakład prywatny naukowy i wychowawczy

dla Młodzieży męzkiéj,

który przez lat 9 w domu OO. Dominikanów przy ulicy Szerokiej utrzymywałem, przeniosłem z dniem 1ym Lipca r. b. do domu JW. hr. Stadnickiéj

pod Nr. 299 przy ulicy św. Jana,

gdzie 1go Wrzesnia rozpocznę nauki.

Jak dotąd pracą i sumiennem poświęceniem się wychowaniu zjednałem sobie zaufanie, tak i nadal jedynem życzeń mych celem zwiększenie liczby prawdziwie zacnéj i wykształconéj młodzieży. Uwiadamiam więc szanownych Rodziców i Opiekunów, że do Zakładu przyjmuję młodzież uczęszczającą do szkół publicznych **gimnazyalnych** lub **technicznych**, jakoteż sposobiącą się prywatnie według planu dla szkół publicznych przepisanego w celu robienia popisów, również jak i chcącą się zupełnie prywatnie w pewnych umiejętnościach kształcić. — Do dnia 15 Lipca rb. zostaję w Krakowie, późniéj porozumienie się ze mną może nastąpić za pośrednictwem listów adresowanych do mego mieszkania **ulica św. Jana Nr. 299.**

(918-2-8) ***J. Józefczyk.***

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

zamierza

roboty Zegarmistrzowskie

na przestrzeni kolei **z Krakowa do Rzeszowa,** wraz z kolejami bocznemi, oraz na przestrzeni **z Rzeszowa do Lwowa,**

poruczyć za roczną kwotę ryczałtową w drodze ofert, dwom Zegarmistrzom, z których jeden musi być zamieszkały w Krakowie, a drugi we Lwowie.

Zaprasza się przeto Przedsiębiorców, by oferty swe podali do Zarządu Ruchu w Krakowie najdaléj do

15 Sierpnia r. b.

Do oferty należy przyłączyć **wadyum** w kwocie **200 złr.** wal. austr. w gotówce lub papierach, i oraz wyraźnie wymienić, że warunki ugody zostały przeczytane i podpisane.

Nakoniec powinna oferowana suma ryczałtowa być wyrażona cyframi i literami.

Od Zarządu Ruchu ck. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika

w Krakowie, dnia 2 Lipca 1862. (949-3)

Chłopczyk

dwunastoletni, cery białéj, oczu siwych, szatyn; ubrany w majtki białe i bluzkę białą w paseczki fioletowe, wyszedłszy z domu dnia 7 bm. nie powrócił.

Ktoby miał o nim wiadomość, raczy łaskawie dać znać pod N. 365 przy ulicy Floryańskiéj na drugie piętro **za nagrodą.** (96 2-)

Browar piwny na Piasku blizko wody wraz z dworkiem i ogrodem jest każdego czasu do sprzedania. Bliższa wiadomość u W. Rottera w ulicy Grodzkiej pod L. 85. (954-2-3)

Dla szanownych właścicieli dóbr!

Praktycznie wykształcony **Leśniczy**, który ukończywszy akademię leśną, wszystkie przepisane zdał egzamina, a zaopatrzony najlepszemi świadectwami, służył już przez lat kilka jako Leśniczy samoistnie, poszukuje sobie miejsca. Posiada język polski, czeski i niemiecki.

Bliższa wiadomość na listy frankowane aż do 23go Lipca rb. pod adresem: *„Robert Hlawáak*, egzaminowany leśniczy w Podgórzu. (957-2-5)

Pokój duży frontowy

jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 237/370 gdzie sklep p. Muchitscha na II. piętrze. — Bliższa wiadomość tamże. (22-7-)

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego*,

będzie miało zaszczyt przedstawić

w Niedzielę dnia 13 lipca 1862 roku,

szkic krotochwilny w 4 aktach ze śpiewkami przez J. N. Kamińskiego napisany, pod nazwą:

Staroświeczczyzna i Postęp czasu.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*